

**Drogie Koleżanki i Koledzy, spotykamy się dziś w chwili szczególnej, wywołanej rocznicą ważną w życiu osobistym i społecznym. Dwadzieścia pięć lat od wydarzeń sierpnia 1980 roku obrosło w wiele dat i faktów z nimi związanych, o których istotnym znaczeniu z wolna zapominamy, pożywiamy się bowiem kliszami, ułomnymi symbolami, półprawdami. Historia żywa obumiera, a utrwała się wizja historii pamiątkarskiej i oficjalnej. Pamiętając więc, że budzenie uczuć obok zachęcania do chłodnej analitycznej refleksji, nie odklepanej lecz głębokiej, jest naszym obowiązkiem pragniemy ten „rocznicowy” numer „Roty” poświęcić tym pracownikom oświaty, którzy ten „bochen historii” kroili z pożytkiem dla nas wszystkich.**

**Już w posierpniowych dokumentach programowych deklarowaliśmy:**

*„Naszym nauczycielskim obowiązkiem jest działanie na rzecz młodego człowieka, którego kiedyś rodzice z całym zaufaniem oddali w nasze ręce... W programie działania „Solidarności” leży odnowa, którą musimy zacząć od siebie... Jesteśmy odpowiedzialni za to, czego uczymy i jak uczymy. Społeczeństwo zaufało nam, że służąc prawdzie, będziemy uczyć prawdy... Należy w pierwszym rzędzie stworzyć warunki, w których będzie to możliwe już od jutra. Warunkiem podstawowym jest istnienie nauczycielskiej Solidarności złączonej organicznie z „Solidarnością” tak, aby sprawy robotników były naszymi, a nasze stały się ich sprawami. Wówczas „jednością silni” przeciwstawimy się rzeczywistości... Dobro zjednoczone solidarnością sumień jest zwyciężającą Mocą...”*

## Wybrane z naszego 25-lecia

**1-23.09.1980** - samorzutnie, niezależnie od siebie powstają komórki związkowe w wielu zakładach pracy województwa olsztyńskiego, w tym również w placówkach oświaty. Rok później, w drugim numerze „Roty” **Grażyna Langowska** tak przedstawiła proces wchodzenia oświaty w ruch „Solidarności”: *„...muszę powiedzieć, że formalnie inicjatorką tego ruchu, który u nas zaznaczył się na początku września ubiegłego roku, była **Mirostawa Angelus**. To ona tak energicznie wkroczyła w tę działalność. A dopiero od momentu uformowania się Międzyszkolnego Komitetu Założycielskiego Pracowników Oświaty i Wychowania na czele stanęłam ja, po prostu po formalnych wyborach. Do naszej szkoły zaczęli przychodzić ludzie, żeby się zapisywać, a później, kiedy weszłam do Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Oświaty i Wychowania, byłam reprezentantem tego regionu. W momencie, kiedy rozpoczęły się strajki, byliśmy jako szkoła ruchem promieniowania na dalsze szkoły. Przejęliśmy na siebie ciężar organizowania związku w oświacie. Członkowie prezydium działającego wówczas w WPKM z ulgą przyjęli do wiadomości, że my będziemy obejmować zasięgiem placówki oświatowe w województwie. **Tak się zaczęło...**”*

*„Przełom sierpnia i września 1980 r. w woj. olsztyńskim wniósł w świadomość jego mieszkańców fakty strajków. Były krótkie, dezorganizowane przez władze, nieskoordynowane. Strajkują Zakłady w Iławie, Bartoszycach w Olsztynie - OZOS, Komunikacja miejska, Spomasz. Komitety Założycielskie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego z Eltoru, „Spomaszu”, Teatru im. Stefana Jaracza Filharmonii, WPKM, rejestrują się w Gdańsku. 24.09.80 r. w siedzibie WPKM przedstawiciele kilkunastu zakładów pracy Olsztyna tworzą załączek MKZ-u. Kolejne spotkanie w „Spomaszu” rozszerza krąg inicjatorów zorganizowania Związku w województwie. Prezydium MKZ ukonstytuowało się podczas trzeciego spotkania w PSTBR..... W połowie listopada zarejestrowanych jest w MKZ-cie ponad 200 zakładów pracy i 80 tys. związkowców. W skład prezydium podczas kolejnego Zebrania Delegatów dokooptowano: **Grażynę Langowską...**”*

(Stanisław Mackiewicz o początkach Związku w Regionie w Sprawozdaniu ustępującego Prezydium i TZR NSZZ „Solidarność”, przygotowanego w czerwcu 1981)

Komitety Założycielskie, które rejestrowały się w Gdańsku (siedzibą KKP był wówczas Hotel Morski przy ul. Grunwaldzkiej 103), po przedstawieniu Upoważnień do rejestracji oraz Deklaracji członków założycieli, Deklaracji woli przystąpienia, Protokołu zebrania założycielskiego, Protokołu komisji skrutacyjnej, Listy członków, otrzymywały potwierdzenie rejestracji z numerem ewidencyjnym KKP. Z czasem rejestracje przejął MKZ (porządkowanie rejestrów trwało do końca stycznia 1981r.). Osoby chętne do zakładania Związku w placówkach oświatowych otrzymywały z MKZ-tu różne materiały: Statut, Porozumienia Sierpniowe. Wśród nich była też instrukcja: *"Sposób postępowania przy zakładaniu NSZZ 1. Porozumieć się w grupie kilku osób i zawiązać Komitet Założycielski jako grupę inicjatywną. 2. Wystosować pismo do miejscowych władz oświatowych i administracyjnych - informacje o powstaniu Komitetu Założycielskiego z podaniem składu osobowego. 3. Wystąpić do władz oświatowych z prośbą o udostępnienie sali w celu przeprowadzenia zebrania informacyjnego. 4. Na powyższym zebraniu wybrać łączników z poszczególnych placówek oświatowo-wychowawczych, a w razie nieobecności przedstawicieli ze wszystkich placówek - uzupełnić w późniejszym terminie. 5. Po zakończeniu zebrania spośród łączników wybrać delegatów reprezentujących okręgi miasta lub w dużych miastach poszczególne typy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. 6. Na zebraniu delegatów wybrać spośród tychże delegatów oraz dotychczasowego komitetu Założycielskiego w drodze demokratycznych i tajnych wyborów przy nieograniczonej liczbie kandydatów pełny skład Komitetu Założycielskiego mając na względzie dobrą operatywność Komitetu, wskazane jest by nie był on zbyt liczny w zależności od wielkości terenu do 15 osób. Ustalić stałe terminy spotkań z delegatami (wymienić adresy i telefony). 7. Spośród poszerzonego Komitetu w tajnym głosowaniu wybrać przewodniczącego i jego zastępcę. 8. Dokonać podziału czynności między poszczególnych członków Komitetu a) grupa do prowadzenia zebrań informacyjnych b) grupa do kontaktów z władzami (2-3 osoby) c) grupa odpowiedzialna za prowadzenie sekretariatu d) grupa do zbierania i opracowywania oraz powielania informacji e) osoby do stałych kontaktów*

*z MKZ danego regionu ewentualnie z KZ NSZZ "Solidarność" w Gdańsku ul. Osiek 12 tel. 31-69-21 9. Wystąpić do władz oświatowych o przydział lokalu z telefonem 10. Organizować zebrania informacyjne w terenie: podawać treść porozumień, informować o bieżących pracach, zbierać deklaracje woli wstąpienia do NSZZ - nowego związku w 3 egz. 11. Złożyć w księgowości oświadczenie osób wstępujących do nowego związku o treści: Wobec wyrażenia przeze mnie deklaracji woli wstąpienia do NSZZ proszę o skreślenie mnie z listy członków ZNP i nie wysyłanie moich składek na konto ZNP (składki te można zatrzymać na koncie 249 do trzech miesięcy). 12. Po zarejestrowaniu ogólnego statutu NSZZ "Solidarność" przystąpić do kampanii wyborczej wg podanej ordynacji."*

**17.09.1980** - podczas Zjazdu Gdańskiego przedstawiciele MKZ-ów, MKR-ów oraz NSZZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty, na wniosek **Karola Modzelewskiego** przyjęto propozycje stworzenia ogólnopolskiej struktury związkowej pod nazwą NSZZ "Solidarność". Przewodniczącym Komisji Porozumiewawczej (od 29.09. Krajowej Komisji Porozumiewawczej) został Lech Wałęsa.

**24.10.1980** - Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ „Solidarność”, dokonując „korekty niektórych przepisów statutu”. Skreślono fragmenty dotyczące prawa do strajku, dopisano stwierdzenie o kierowniczej roli PZPR. W związku z tym Prezydium MKZ wydało Uchwałę adresowaną do Sejmu PRL: „...W związku z samowolnym i jednostronnym wniesieniem przez Sąd Wojewódzki w Warszawie uzupełnień do Statutu NSZZ „Solidarność” – niezgodnych z intencjami twórców Statutu MKZ Olsztyn stwierdza co następuje: - Protestujemy przeciwko postępowaniu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie i uważamy wniesione jednostronnie poprawki za bezprawne i sprzeczne z Uchwałą Rady Państwa z dnia 13 września 1980 r. w sprawie rejestracji nowo powstających Związków Zawodowych. - Upoważniamy Komisję Krajową do wszelkich uznanych za słuszne środków protestu w imieniu całego Związku...”

**09.11.1980** - podczas nadzwyczajnego posiedzenia w Gdańsku Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Oświaty i Wychowania podjęła uchwałę: „*Żądając natychmiastowego zrealizowania postulatów nauczycielskich będących przedmiotem rozmów z Komisją Resortową Ministerstwa Oświaty i Wychowania wydelegowała swoich przedstawicieli w osobach: S. Śladowski - Olsztyńskie (...), którzy przyłączyli się do strajku okupacyjnego podjętego przez Komisję do rozmów z resortem Oświaty i Wychowania w dniu 7.XI.1980 r. w sali Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.*

*Za Krajową Komisję Koordynacyjną  
Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”  
G. Langowska”.*

**10.11.1980** - Sąd Najwyższy zarejestrował NSZZ „Solidarność”.

**11.11.1980** - Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Olsztynie wyraził poparcie dla strajkujących w Gdańsku nauczycieli, wydając uchwałę skierowaną do Premiera : „*Uznając za uzasadnione przyczyny i formę protestu podjęte przez Krajową Komisję Koordynacyjną Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” - MKZ olsztyński domaga się podjęcia natychmiastowych działań mających na celu unormowanie sytuacji w resorcie. Nie chcemy pogłębiać trudnej sytuacji przez bezpośredni udział w podjętym przez komisję strajku. Chcemy jednak, aby wszyscy wiedzieli, że pracownicy Oświaty i Wychowania nie są odosobnieni w swoich słusznych żądaniach i że mają za sobą poparcie naszego MKZ. Za formę poparcia dla pracowników Resortu Oświaty i Wychowania uznajemy noszenie przez członków Związku biało - czerwonych kokardek w klapach. Będziemy je nosić do czasu odwołania protestu przez Komisję Krajową.*”

**13.11.1980** - Grupa Informacyjna Krajowej Komisji Koordynacyjnej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” wydała odezwę skierowaną do uczniów: „*W związku z rozpowszechnianiem wrogich ulotek wzywających uczniów do strajku Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” wzywa wszystkich uczniów do zachowania spokoju i kontynuowania nauki. Kochani solidaryzujcie się z nami przez pracę. My walczymy o was i Wasze sprawy będą załatwione.*”

**19.11.1980** - Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" podczas Zjazdu w Szczecinie wydała Oświadczenie w sprawie sekcji zawodowych i branżowych „1. Związek nasz zbudowany jest na zasadzie terytorialnej. W toku realizacji pkt.8 Porozumienia Gdańskiego pojawiła się **KONIECZNOŚĆ** powstania komisji koordynacyjnych lub porozumiewawczych poszczególnych branż i zawodów. Wykorzystując doświadczenia powstałych w ten sposób komisji przystępujemy obecnie do tworzenia sekcji zawodowych i branżowych w oparciu o §§ 29-31 naszego Statutu...”

**20.11.1980** - W numerze drugim "Biuletynu Informacyjnego" wydawanego przez Sekcję informacji przy MKZ ukazał się list otwarty Prezydium MKZ skierowany do Kuratora Oświaty i Wychowania w Olsztynie dr. **Andrzeja Gerszberga**: „...Na mocy porozumienia sierpniowego MKZ w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu z Rządem PRL oczekujemy od Pana rozwiązania w jak najkrótszym terminie /nie dłuższym niż 2 tygodnie/ następujących problemów... 3. ustalenie formy stałych kontaktów z kompetentnymi przedstawicielami Kuratorium, w celu rozwiązywania bieżących problemów Związku....Tymczasowo Międzyszkolny Komitet Założycielski Nauczycieli i Pracowników Oświaty funkcjonuje przy Zespole Szkół Samochodowych w Olsztynie pełniąc w poniedziałki, środy i piątki dyżury informacyjne /godz.17.00-19.00/ Zainteresowanie naszym Związkiem nauczycieli jest duże i istnieje niezaprzeczalna potrzeba przyjscia przez władze oświatowe z pomocą temu oddolnie powstającemu ruchowi aktywności społecznej... Sprawy pracowników oświaty i wychowania oraz służby zdrowia omówimy w specjalnych wydaniach Biuletynu...”

**7.12 1980** - W Gdańsku odbył się Zjazd Krajowej Komisji Koordynacyjnej Oświaty i Wychowania. Przewodnicząca Międzyszkolnego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

**Grażyna Langowska** oraz w imieniu Prezydium MKZ **Andrzej Bober** potwierdzili udział w Zjeździe przedstawicieli oświaty olsztyńskiej: „Udział w Zjeździe ...wezmą /jako obserwatorzy/ - członkowie szkolnych komisji zakładowych: 1. **Joanna Kuryło**, 2.**Zofia Czajkowska**, 3.**Tadeusz Rostański**, 4.**Teresa Stefanowicz**, 5.**Sławomir Nowoszewski**.”

**10.12.1980** - KKP podczas zjazdu w Gdańsku wydała Oświadczenie w sprawie sekcji branżowych i zawodowych: "...Krajowa Komisja Porozumiewawcza powołuje zespół roboczy pod przewodnictwem **Andrzeja Gwiazdy** do bieżącego rozpatrywania spraw zgłaszanych przez sekcje branżowe (zawodowe) oraz weryfikacji powstałych dotychczas sekcji branżowych."

**14.12.1980** - powstał Olsztyński Uczniowski Komitet Odnowy.

**15.12.1980** - W przededniu centralnych uroczystości w Gdańsku i Gdyni w Hali Widowiskowo-Sportowej w Olsztynie odbył się uroczysty koncert z okazji X rocznicy wydarzeń grudniowych.

**16-17.12.1980** - członkowie Związku zrzeszeni w MKZ NSZZ "Solidarność" POiW, zaproszeni przez Społeczne Komitety Budowy Pomników „Poległych Stoczniowców 1970” w Gdańsku i „Ofiar Grudnia 1970” w Gdyni, wzięli udział w uroczystościach odsłonięcia tych Pomników, razem z delegacją MKZ-u i licznymi komisjami zakładowymi.

**11.01.1981** - Sekretariat KKP NSZZ „Solidarność” wydał Oświadczenie nt. stanu realizacji porozumień gdańskich: „...*W dniu 29.12. odbyło się spotkanie z Komisją Rządową na temat stanu realizacji porozumienia gdańskiego. Dopiero w tej rozmowie po raz pierwszy ze strony Rządu wysunięto sprawę wolnych sobót. Przedstawiciele naszego Związku stwierdzili, że szereg ważnych spraw wynikających z porozumienia gdańskiego - ustawa o związkach zawodowych, ustawa o cenzurze, dostęp do środków masowego przekazu, sprawa zawodowej organizacji wiejskiej, więzów politycznych, projekcji filmu „Robotnicy 80”, jak też podstawowe postulaty socjalne - sprawa dodatków rodzinnych, urlopów kobiet, wysokości diet nie zostały zrealizowane...*”.

**28.01.1981** - W „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł **B. Gajdeczkowej** pt. „Karta Nauczyciela. Po 8 latach potrzebne zmiany”: „...Nowelizacją dokumentu zajęły się powołane przez nauczycielskie związki komisje. Pracuje nad tym resort oświaty w planie sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania również przewiduje się dyskusję na ten temat...”.

**3.03.1981** - W marcowym 3 numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego *Warmia Mazury* ukazał się wywiad **Józefa Patoły z Mirosławem Krupińskim**: „Aby nie lekceważyć praw. Rozmowa z rzecznikiem prasowym MKZ „Solidarność” w Olsztynie mgr inż. Mirosławem Krupińskim”, czytamy w nim: *„...Olsztyńska „Solidarność”, zrzeszająca w połowie stycznia 654 zakłady i około 150.000 członków, jest na etapie wyborów do komisji zakładowych oraz równolegle, kształtowania swojej struktury branżowej.... Kształtowanie struktury branżowej odbywa się równolegle i jest niezbędne dla ujednoczenia poczynań w zakresie reorganizacji pracy związkowej, odnowy gospodarczej i społecznej oraz modelowania układów zbiorowych w jednostkach pokrewnych. Działalność branżowa nie osłabia jedności związku, pozwala natomiast na podejmowanie szerokich inicjatyw twórczych opartych na znajomości swojego zawodu i resortu...”*.

**8.04.1981** - W porządku zebrania Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” znalazł się, jak to przedstawił **Andrzej Weber** w artykule zamieszczonym w 12(18) numerze "Rezonansu" pt. "Trudna szkoła demokracji" m.in.pkt.5: *”...ustalenie statusu Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej /MKK/...W sprawie statusu MKK nie podjęto postanowień z powodu braku jednolitego stanowiska w tej sprawie samych MKK, choć dyskusja była zażarta i trwała długo. Postanowiono, że delegaci MKK zbiorą się w poniedziałek (13.04.1981) i ustalą własny projekt z możliwością wariantowania oraz przedstawią go do zatwierdzenia na następnym zebraniu TZR...”*.

**21.04.1981** - **Grażyna Langowska** podczas spotkania delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu złożyła sprawozdanie z przebiegu swojej wizyty w Belgii, w trakcie której uczestniczyła w III Światowym Kongresie Pracowników Oświaty Centrali Związkowej CMT.

**26.04.1981** - Wybory do Regionalnej Rady Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania przy MKZ **Grażyna Langowska** została Przewodniczącą.

**6.05.1981** - Regionalna Rada Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” wydała Komunikat Nr 1: *„Dnia 6.V.1981 ukonstytuowało się*



*Prezydium Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania w Olsztynie. Przewodniczący: **Grażyna Langowska** (Zespół Szkół Samochodowych). Z-cy: **Zofia Czajkowska** (do spraw Olsztyna) LO1, **Mirostawa Angelus-Nowińska** (do spraw regionu). Sekretarzem została **Joanna Kuryło** (Zespół Szkół Elektronicznych). Wybrano również przewodniczących i zastępców zespołów problemowych. 1. Zespół do spraw socjalno-bytowych - przew. **Jarostaw Zorena** (Zespół Szkół Mechanicznych), z-ca **Janina Kiszkurno** (LO II), 2. Zespół do spraw interwencji i porad prawnych - przew. **Jan Słowik** (KOiW), z-ca **Tadeusz Pacer** (Zespół Szkół Ekonomiczno-Handlowych). 3. Zespół do spraw propagandowo-szkoleniowych i informacji - przew. **Cecylia Walec** (Zbiorcza Szkoła Gminna w Jonkowie), z-ca **Romuald Trębski** (MKZ), 4. Zespół do spraw mieszkaniowych - przew. **Joanna Skiba** (LO-Kętrzyn), z-ca **Renata Kozłowska** (Zespół Szkół Samochodowych)”.*

**7.05.1981** - w Olsztynie odbyło się spotkanie delegatów reprezentujących szkolnictwo zawodowe. Ustalono, iż zachodzi potrzeba powołania Społecznego Samorządu przy Departamencie Oświaty, sporządzenia raportu o stanie zdrowia uczniów, likwidacji przysposobienia wojskowego czy też nauczania historii.

**27.05.1981** - Podczas Zjazdu w Gdańsku KKP wydała Wytyczne Krajowej Komisji Porozumiewawczej w sprawie powoływania i funkcjonowania sekcji zawodowych i branżowych Związku:” ...\$2.1. Ustala się następującą strukturę sekcji na szczeblu regionu i kraju: a) Zebranie Mandatariuszy b) Rada Sekcji... \$5. Sekcje istniejące w dniu uchwalenia wytycznych zwane komisjami porozumiewawczymi lub koordynacyjnymi zawodu lub branży w terminie 2 miesięcy od daty wydania niniejszych wytycznych przedstawią Komisji Krajowej projekty Statutów wewnętrznych, zgodnych z załączonym Statutem ramowym w celu ich uchwalenia...” . W trakcie tego samego Zjazdu KKP wydała Oświadczenie w sprawie problemowych sekcji branżowych i zawodowych:” ...na podstawie zgłoszonych komisji koordynacyjnych (porozumiewawczych) proponuję przyjąć przykładowo następujące sekcje problemowe:( ...) Wychowania i Oświaty (...)”.

**3.06.1981** - Regionalna Rada Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania w Olsztynie wydała dwa komunikaty. Pierwszy (Komunikat Nr 2) dotyczył sprawy

ustąpienia kuratora: *”3 czerwca odbyło się spotkanie przedstawicieli RSPOiW przy współudziale ZNP z wicewojewodą olsztyńskim Cz. Szadziewiczem. Dotyczyć ono miało konsultacji w sprawie ewentualnych kandydatów na wakujące stanowisko kuratora oświaty i wychowania w związku z oficjalną i wielokrotnie potwierdzoną rezygnacją A. Gerszberga z pełnionej funkcji... A.Gerszberg wycofał swą rezygnację... „Solidarność”, którą reprezentowali - Langowska, Słowik, Śladowski, Botuliński, Pacer, Klikowicz, Zdziarski, uznała taką formę rozwiązania sprawy za nieodpowiednią...”. Drugi (Komunikat Nr 3) dotyczył szkoleń związkowych: „W związku ze szkoleniami związkowymi w placówkach oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych dotarły do nas informacje, że dyrekcje szkół i ognisk ZNP narzucają Radom Pedagogicznym ustosunkowanie się do ministerialnego projektu Karty Nauczyciela. W niektórych przypadkach dyrekcje szkół traktują dzień szkolenia związkowego jako szkolenie Rady Pedagogicznej i organizują referendum na temat Karty Nauczyciela. Takie stawianie sprawy jest nie do przyjęcia...”*

**7.06.1981** - Na stadionie „Stomilu” odbyły się uroczystości Zielonych Świątek. Wśród uczestników byli licznie reprezentowani członkowie Solidarności oświatowej.

**10.06.1981** - Podczas posiedzenia TZR MKZ NSZZ „Solidarność” Prezydium przedstawiło sprawozdanie z rozmów z Wojewodą na temat przedszkoli: *„...Obecnie tylko około 60% dzieci ma zagwarantowane miejsca w przedszkolach. Brakuje 3,5 tys. miejsc. Na spotkaniu z wojewodą omówiono sprawę adaptacji obiektów służących innym celom i tak do 31 sierpnia br. przekazane mają być między innymi pomieszczenia po ZSMP, Ośrodek Szkolenia Urzędu Wojewódzkiego itp. Uzgodniono również, że od przyszłego roku na przedszkola przekazanych zostanie jeszcze kilka innych obiektów. Dzięki tym doraźnym posunięciom zyska się dodatkowo około 900 miejsc. MKZ zwrócił się z apelem o zgłaszanie propozycji pomieszczeń na przedszkola....”*

**17.06.1981** - Ukazał się pierwszy numer "Roty". Biuletynu Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania. Trudu prac redakcyjnych podjęli się: **Bogusław Kłosiński, Ryszard Krępuła, Renata Sadłowska, Roman Trębski, Cecylia Walec, Władysław Walec, Anna Zienkiewicz.** W artykule wstępnym

**Władysław Walec** napisał: „(...) *Chcielibyśmy się z Państwem podzielić radością, nareszcie nauczyciele będą mieli swoje „pismo” - prawdziwe. Nie dziwcie się temu stwierdzeniu, prawda nie zawsze szła w parze z „publikatorami” - nie zawsze gdzie indziej, u nas prawie nigdy. I gdy już dostaliśmy możliwość drukowania, nie zmarnujemy tej okazji. Chcemy, żeby grupowało ono wszystkich ludzi twórczych - w najszerszym pojęciu twórczości (...)*”.

**20.06.1981** - Tymczasowa Komisja d/s regulaminu Sekcji Regionalnej Pracowników Oświaty i Wychowania przedstawiła projekt Regulaminu i programu działania Sekcji: „...§12. *W celu uniknięcia zbiurokratyzowania i sformalizowania pracy związkowej przewodniczący i członkowie Prezydium Rady muszą brać częsty udział w zebraniach swoich macierzystych organizacji związkowych. Obowiązuje zasada stałego, pełnego i rzetelnego informowania wszystkich członków związku o działalności organów przedstawicielstwa związkowego.*”.

**26-28.06.1981** - I Zjazd Delegatów Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”. Wybrano 60 osobowy Zarząd NSZZ „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego do którego weszła **Grażyna Langowska**, która też została członkiem 11 osobowego Prezydium oraz Delegatem na Zjazd Krajowy. Wśród kandydatów zgłoszonych do Zarządu przez komisje zakładowe oświaty byli: **Barbara Ignatiew** - nauczycielka LO w Morągu, **Jerzy Kowalski** - nauczyciel zawodu w Zespole Szkół Zawodowych CZSP w Iławie, **Irena Lewandowska** - nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Morągu, **Grzegorz Potorski** - nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Iławie, **Barbara Rimaszewskene** - nauczycielka Przedszkola Nr 4 w Iławie, **Grażyna Sobiech** - nauczycielka SP Nr 4 w Morągu oraz **Krystyna Krassowska** - nauczycielka SP Nr 17 w Olsztynie, zgłoszona do Komisji Rewizyjnej.

**7.07.1981** - Ordynariusz archidiecezji warmińskiej ks. dr Józef Glemp został Prymasem Polski. W związku z tym wydarzeniem Zarząd Regionu wystosował do Jego Eminencji pismo: „...*W związku z podniesieniem Jego Eminencji do godności Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego, Prymasa Polski - „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego pragnie wyrazić z serca płynącą radość z tego faktu. Modlić się będziemy wraz z całym narodem o*

*błogostawieństwo i moc Ducha Świętego dla wszystkich poczyniń Księdza Prymasa. Pragniemy podziękować Biskupowi Warmińskiemu za dotychczasową pomoc i ojcowską radę. Straciliśmy dotychczasowego naszego opiekuna, ale zyskała go cała „Solidarność” i cały nasz naród w osobie Księdza Prymasa. Trwając w prawdzie i wierze ojców naszych = zwyciężymy, bo prawda jest silniejsza niż kłamstwo, a dobro jest silniejsze niż zło. Olsztyn, dnia 07.07.1981 r.”.*

**4-5.08.1981** - Zarząd Regionu zorganizował protest przeciwko niedostatkom zaopatrzenia rynku w podstawowe artykuły spożywcze. Drugiego dnia ulicami Olsztyna przeszedł „marsz głodowy”.

**9.09.1981** - I tura Zjazdu Delegatów w Gdańsku - zebrani wydają Uchwałę w sprawie wychowania młodych pokoleń w duchu prawdy i narodowej tradycji: „...Związek powinien wydać specjalne zeszyty, które będą służyły jako pomoc w nauce historii, języka polskiego i nauk społecznych w szkołach i przy samokształceniu. Zeszyty te staną się również jednym z instrumentów społecznego wychowania młodzieży”.

**20.09.1981** - Na stadionie Stomilu odbyły się uroczystości dożynkowe z udziałem Prymasa Polski Józefa Glempa. Uroczystości zorganizował Zarząd Regionu oraz NSZZ RI „Solidarność”.

**5.10.1981** - Podczas drugiej tury I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” zebrani podjęli Uchwałę o edukacji narodowej: „...Przeszłość narodu i przyszłość „Solidarności” zależą od tego czy młode pokolenie Polaków będzie przygotowane i zdolne do niezależnego, samorządnego i autentycznego uczestnictwa w kierowaniu swoim krajem...”.

**17.10.1981** - Ukazał się drugi numer "Roty", a w nim m.in. obszerny wywiad **Władysława Walca z Grażyną Langowską** pt. "Grażyna Langowska o nas, o sobie, o Zjeździe".

**13.12.1981** - Początek stanu wojennego. Na mocy Dekretu Związek został zdelegalizowany, wielu działaczy zostało internowanych lub aresztowanych.

**24.12.1981** - aresztowano **Grażynę Langowską**. Została skazana 2 lutego 1982 r. na 1 rok i 6 miesięcy. Przebywała w więzieniu w Ostródzie. Zwolniona 3.06.1982 r.

**2.02.1982** - **Irena Czinczoł-Włudyka** - nauczycielka ze Szkoły Muzycznej w Olsztynie, aresztowana w grudniu 1981 r. została skazana na 2 lata i 3 miesiące więzienia. Przebywała w aresztach i więzieniach w Olsztynie, Ostródzie, Fordonie k. Bydgoszczy.

**19.02.1982** - Ukazał się pierwszy numer "Rezonansu" - wydania podziemnego, z **Tadeuszem Adamskim** przez cały okres działalności konspiracyjnej współpracowali m.in. **Bogdan Kłosiński** i **Teresa Stefanowicz**. W sumie ukazało się 100 numerów podziemnego "Rezonansu".

**25.05.1984** - W 35 numerze podziemnego "Rezonansu" zamieszczono informacje o represjach władz przeciwko pracownikom oświaty olsztyńskiej: „...**Ryszard Kuryło** - nauczyciel w - f. w Szkole Podstawowej nr 24 został 4 maja zwolniony z pracy na podstawie art.14 ustawy z dnia 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego”. **R. Kuryło** skrytykował na posiedzeniu Rady Pedagogicznej zastosowanie wobec uczniów i nauczycieli przymusu udziału w pochodzie 1 Maja. Wymówienie zostało mu wręczone podczas zwolnienia lekarskiego, na którym przebywał od 28 kwietnia. Jak stwierdza dokument podpisany przez wicewojewodę **Jana Chudego**, postawa taka jest rażąco sprzeczna z celami wychowania szkoły socjalistycznej”. Powiadomienie o tej krytyce przekazał do władz dyrektor szkoły **Eugeniusz Wołos** (...) **Sławomir Olek** - zawieszony w styczniu 1982r. dekretem Rady Państwa z dnia 13 grudnia 1981r. i ukarany ostatecznie naganą z przeniesieniem do innej szkoły, decyzją władz oświatowych skierowany do świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 w Olsztynie został 4 maja br. zwolniony z pracy na podstawie art.14 ustawy z dnia 31 lipca 1983r.( ..) 31 marca została zwolniona z pracy **Janina Konieczna** - nauczycielka j. polskiego Szkoły Podstawowej nr 25”.

**8.05.1984** - w Olsztynie odbył się pogrzeb **Andrzeja Bartuszka**, pierwszego przewodniczącego MKZ. Internowany w Iławie został po kilku miesiącach zwolniony i skierowany do szpitala wskutek poważnej choroby nadciśnieniowej.

**14.10.1988** - w Olsztynie zawiązał się Olsztyński Klub Obywatelski . Wśród 18 członków założycieli znalazła się m.in. współtwórczyni "Solidarności" nauczycielskiej **Teresa Stefanowicz**.

**3.12.1988** - po roku starań został zarejestrowany Warmiński Klub Katolików. Wśród jego członków znajdowało się wielu nauczycieli, wcześniej działających w Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność”.

**9.12.1988** - w Olsztynie przebywała **Zofia Romaszewska** przedstawicielka Komisji Interwencji i Samorządności przy NSZZ „Solidarność” w Warszawie. Przedstawicielem Komisji w regionie warmińsko-mazurskim została **Grażyna Langowska**.

**19.02.1989** - w "Rezonansie" Nr 98 z datą 1-15 marca 1989r. ukazał się Komunikat następującej treści: *"19.II.89 odbyło się zebranie pracowników oświaty i wychowania woj. olsztyńskiego. Uczestniczyli w nim reprezentanci 11 placówek oświatowo-wych. II, III i IV LO w Olsztynie, Szkół Podstawowych nr 25 i 26, Przedszkola Specjalnego, Zespołów Szkół: Budowlanych, Ekonomicznej, Ekonomiczno-Handlowej, Elektronicznej i Samochodowej. Zebrani podjęli zgodnie z istniejącym ustawodawstwem, decyzję o rozpoczęciu działalności organizacyjnej. Podjęto uchwałę o utworzeniu Międzyzakładowej Komisji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność". Działaniem swym obejmuje ona województwo olsztyńskie. Wyłoniono Prezydium w następującym składzie:*

1. **Janina Kiszkurno - II LO, tel.dom. 33 12 30**
2. **Elżbieta Kuryńska - ZS Ekonomicznych**
3. **Joanna Kuryło - ZS Elektr., tel. 27 00 79**
4. **Grażyna Langowska - ZS Samoch. tel.d. 33 60 04**
5. **Gabriela Tomaka - III LO, tel. dom. 27 48 70"**
6. **Romuald Trębski - ZS Samoch. tel. dom. 26 40 50**

*Koleżanki i Koledzy! 27 lutego wniosek o rejestrację złożono w Sądzie Wojewódzkim. Zainteresowani tworzeniem komórek NSZZ "S" w swoich placówkach oświatowo-wychowawczych proszeni są o kontakt z członkami*

*Prezydium lub Regionalną Komisja Organizacyjną, która pełni dyżury w soboty od 16 do 18 w Nowym Domu Parafialnym przy ul. Mickiewicza.*

*Za Prezydium - Grażyna Langowska"*

**9.04.1989** - podczas spotkania przedstawicieli związków, organizacji i stowarzyszeń niezależnych woj. olsztyńskiego na mocy uchwały powołano Komitet Obywatelski „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego.

**14.04.1989** - „... Grupa Robocza Międzyzakładowej Komisji Organizacyjnej NSZZ „Solidarność” przeprowadziła rozmowę z wicewojewodą olsztyńskim Panem Henrykiem Baranowskim, dotyczącą działalności w naszym Regionie. Uzyskano lokal  
przy ul. Dąbrowszczaków 10 /III piętro/.”

**17.04.1989** - Sąd Wojewódzki w Warszawie postanawia „wpisać do rejestru związków zawodowych w dziale B Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku (...) działający na podstawie Statutu wraz ze stanowiącym jego integralną część aneksem uchwalonym w dniu 8 kwietnia 1989 r.”.

**17.06.1989** - w numerze 12 (205) "Rezonansu" z 22 czerwca ukazał się artykuł **Kazimierza Wośka** „Co w oświacie”. : „ Dnia 17.VI.1989 r. odbyło się zebranie przedstawicieli Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wchodzących w skład Sekcji. Program zebrania obejmował: spotkanie z postami do Sejmu z woj. olsztyńskiego p. **Grażynę Langowską** i p. **Józefem Lubienieckim**, wybór tymczasowego prezydium Sekcji. W skład prezydium weszli: pp. **Joanna Kuryło** - Przewodnicząca, **Zofia Czajkowska** i **Ryszard Krępuła** - Zastępcy, **Helena Babicka**, **Przemysław Bonk**, **Witold Karpiński**, **Janina Kiskurno**, **Wanda Popko**, **Jolanta Serewis**, **Olga Tyrolska** jako członkowie prezydium. P. **Grażyna Langowska** - poseł do Sejmu została honorowym członkiem Prezydium Sekcji Oświaty Regionu Warmińsko-Mazurskiego. Podjęty pracę zespoły: programowy (zajmujący się wprowadzeniem w życie porozumień zawartych przy „okrągłym stole”), socjalno-prawny, interwencyjny, informacyjny. Dyżury wakacyjne: wtorki i czwartki w godz.10-12 w siedzibie Związku ul. Dąbrowszczaków 10, tel.27-22-02, 27-54-64. Materiały informacyjne dotyczące nowego roku szkolnego będą w

*terminach 28 i 29 sierpnia. Planowane zebranie Sekcji 9.IX.br. godz.13.00 - sala parafialna ul. Mickiewicza 10. Wybory statutowe w Komisjach i Kołach Oświaty przeprowadzić należy do dnia 25.IX.br."*

**10.09, 27.09 i 04.10.1989** - odbywają się posiedzenia Tymczasowego Prezydium Sekcji Oświaty Regionu Warmińsko-Mazurskiego "Solidarność", podczas których zapadają decyzje dotyczące organizacji wyborczego Zjazdu Delegatów Sekcji Oświaty.

**22.10.1989** - obrady Zjazdu Delegatów Sekcji Oświaty, na których wybrano przewodniczącą Sekcji oraz delegata do władz regionalnych i krajowych. Przewodniczącą została **Joanna Kuryło**.

**26.10.1989** - na zebraniu Prezydium Sekcji Oświaty Przewodnicząca **Joanna Kuryło** przedstawiła skład Prezydium. Zastępcami zostali: **Cecylia Walec** i **Przemysław Bonk**. Zapadła też decyzja o oddelegowaniu na etat związkowy **Joanny Kuryło, Cecylii Walec** i **Przemysława Bonka**. Powołano zespoły robocze: zespół interwencji i porad prawnych, szkoleniowo-informacyjny, programowo-przedmiotowy, organizacji oświaty, szkolnictwa specjalnego, kulturalno-rekreacyjny, socjalno-bytowy i szkolnictwa wiejskiego.

**9.12.1989** - ukazał się drugi numer "Roty" Biuletynu Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania pod redakcją **Cecylii Walec**. W artykule wstępnym pojawiła się informacja "Wróciliśmy do "Roty" z 1981 roku. Zamierzamy pełną i szybką informację przekazywać w biuletynach, ukazujących się w miarę potrzeb (...) W styczniu ukaze się pierwszy (trzeci od 1981r.) numer miesięcznika Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania - "ROTA". Chcemy w nim podejmować wszystkie problemy oświaty w naszym regionie. "ZA BIULETYN INFORMACYJNY ROTY" odpowiada niżej podpisana (przyp. red. Cecylia Walec), redaktorem miesięcznika "ROTA" została p. **Wanda Popko**. Prosimy o wybranie w swoich KZ łączników ds. informacji, którzy będą nie tylko przekazywać wiadomości, ale również uczestniczyć w redagowaniu pism".



**20.01.1990** - obrady II tury Zjazdu Delegatów Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność", podczas których wybrano Komisję Rewizyjną i Komisję Rozjemczą.

**20.01.1990** - ukazuje się trzeci numer "Roty" przygotowany przez zespół redakcyjny w składzie: **Cecylia Walec, Wanda Popko, Ryszard Krępuła**.

**13 - 14.01.1990** - podczas obrad II Zjazdu Delegatów naszego regionu wybrano **Joannę Kuryło** na członka Zarządu Regionu oraz na delegata na II Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność".

**24.02.1990** - ukazał się czwarty numer "Roty".

**03.04.1990** - ukazał się piąty numer "Roty".

**02.06.1990** - w "Rezonansie" Nr 12 (235) z czerwca 1990r. została zamieszczona Uchwała Nr 22 Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego, w której czytamy "Zgodnie z uchwałą programową II Walnego Zebrania Delegatów oraz uchwałą programową II Krajowego Zjazdu Delegatów, w części dotyczącej sekcji branżowych, potwierdza zasadność dotychczas zorganizowanych sekcji branżowych (...), ich struktur i zasad działania. W związku z powyższym Zarząd Regionu powołuje, zgodnie ze statutem następujące Sekcje: 1. Regionalna Sekcja Oświaty i Wychowania (...) Olsztyn 2 czerwca 1990r."

**Od września 1990r. do kwietnia 1991r.** - na zebraniach Prezydium RSOiW NSZZ "Solidarność" w Olsztynie (10.09, 04.10, 08.11, 06.12.1990 oraz 03.01, 14.02, 07.03, 04.04.1991r.) omawiane były sprawy dotyczące struktury organizacyjnej Sekcji, jak również zasad tworzenia i funkcjonowania międzyszkolnych komisji.

**25.04.1991** - na Prezydium Regionalnej Sekcji **Joanna Kuryło** zaproponowała utworzenie Funduszu Pomocy Wzajemnej "Trzos" przy Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" w Olsztynie.

**30.09.1991** - spotkanie udziałowców Funduszu Pomocy Wzajemnej "Trzos", podczas którego wybrano 9 osobowe Prezydium oraz przeredagowano projekt regulaminu.

**12.12.1991** - w protokole Prezydium RSOiW pojawiła się informacja o konieczności ukształtowania się do stycznia 1992r. struktur międzyszkolnych komisji i przeprowadzenia wyborów. "Wybory dokonały się w: Olsztynie, Kętrzynie, Ostródzie, Iławie, Lidzbarku Warmińskim, Szczytnie, Mrągowie, Morągu, Bartoszycach, Nidzicy, Dobrym Mieście i Korszach".

**11.01.1992** - obrady Zjazdu RSOiW NSZZ "Solidarność". Przewodniczącym RSOiW NSZZ "Solidarność" w Olsztynie zostaje **Przemysław Bonk**, zastępcami: **Joanna Kuryło** i **Józef Kowalczyk**.

I tak powstał zasadniczy zręb struktury Regionalnej Sekcji, który funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Pomysł i konsekwencja w działaniu doprowadziła do utworzenia stabilnej i prężnej struktury branżowej przy jednoczesnym zachowaniu suwerenności terytorialnej i finansowej międzyszkolnych komisji. Najnowsza historia, o której w dalszej części piszą jej kolejni przewodniczący jest tego najlepszym przykładem.

W następnych latach funkcje przewodniczących i wiceprzewodniczących RSOiW NSZZ "Solidarność" w Olsztynie pełnili:

Kadencja 1993 - 1995

**Grzegorz Kierozalski** - przewodniczący

**Joanna Kuryło** - wiceprzewodnicząca

Kadencja 1995 - 1998

**Joanna Kuryło** - przewodnicząca

**Henryk Domian** - wiceprzewodniczący

Kadencja 1998 - 2002

**Joanna Kuryło** - przewodnicząca (do stycznia 1999)

**Henryk Domian** - wiceprzewodniczący (do września 1998)

**Teresa Zaworowska** - przewodnicząca (od stycznia 1999)

**Bożena Kowalska** - wiceprzewodnicząca (od lutego 1999)

**Jan Gołębiewski** - wiceprzewodniczący (od lutego 1999)

Kadencja 2002 - 2006

**Teresa Zaworowska** - przewodnicząca

**Bożena Kowalska** - wiceprzewodnicząca

Niesienie pomocy, rozwiązywanie problemów, tworzenie lepszych perspektyw, osiąganie dobrych rezultatów negocjacyjnych to nasza codzienna teraźniejsza i przyszła praca związkowa.

**Rozmowa z Grażyną Langowską  
przeprowadzona dnia 2 września 1994r. przez Zenona Złakowskiego  
(fragmenty)**

**- Kiedy po raz pierwszy zetknęłaś się z ideą „Solidarności” i kiedy podjęłaś decyzję o aktywnym włączeniu się do tego ruchu?**

- To nie było tak, że w jakimś konkretnym momencie podjęłam decyzję. Troszkę to inaczej wyglądało. To był powrót z urlopu, który spędziliśmy nad morzem. Chcieliśmy jeszcze, ponieważ zostało kilka dni urlopu, odwiedzić rodzinę w Gdyni. Przejeżdżaliśmy maluchem z małą córeczką przez Trójmiasto w deszczowy dzień.... Ono było inne. Nie było radosne oczywiście, ale było już zorganizowane. To co mnie bardzo wtedy poruszyło, to to, że była pełna mobilizacja, że nie tylko stocznia, ale różne inne zakłady, które mijaliśmy po drodze przejeżdżając przez całe Trójmiasto do Gdyni, było oflagowane... Z taką refleksją i z takimi wrażeniami, przyjechałam do Olsztyna, bo tu zaczynał się rok szkolny. Wydawało mi się, że są one bardzo ważne, zobowiązujące, że nie można stać z boku. A ponieważ zainteresowanie moich koleżanek i kolegów w Szkole Samochodowej było duże, próbowałam przekazać im tę atmosferę. Wokół mnie gromadzili się ludzie i dopytywali się: a jak to wygląda, a dużo tego? Taki przypadkowy zbieg okoliczności. Gdybym urlop spędzała gdzie indziej, to już nie miałabym tego impulsu. I jeśli dobrze pamiętam, pierwszą naszą decyzją było, żeby do WPKM-u, gdzie mieściła się pierwsza siedziba załóżka MKZ-u - zanieść jakieś środki, bo one są potrzebne. I pierwsza lista dotyczyła właściwie tylko tej składki, którą ludzie - tyle ile kto miał - zebrali i zanieśli tam. W ten sposób powstał rejestr ludzi nie tylko świadomie włączających się, ale którzy wspierali to, co się działo w Polsce i u nas w olsztyńskim WPKM-ie. Już nawet nie pamiętam, kto mi towarzyszył: trzy osoby - Mirka Angelus i na pewno jeszcze ktoś - poszliśmy prawie z kapeluszem. Tam pieniądze zostały skrupulatnie policzone i wpłacone...

**- Czy już wtedy mówiono o „Solidarności”?**

- Chyba jeszcze nie. Chociaż w szkole mojej stało się to dość szybko. Ponieważ nie chcieliśmy stać z boku, wobec tego na radzie pedagogicznej, takiej rutynowej, która zwykle wiąże się z rozpoczęciem roku szkolnego, poprosiliśmy dyrektora, żeby w porządku konferencji były również problemy sierpniowe, czyli najważniejsze i aktualne wydarzenia w kraju.

**- Kto był dyrektorem?**

- Dyrektor Dumalski, który uznał naszą prośbę za rzecz naturalną. I pierwsza myśl, jaka się wyłoniła to taka, że my również mamy szkolną rzeczywistość, w której parę rzeczy powinniśmy zmienić, przedstawić wręcz w formie postulatów. Nie sformułowałam tego na piśmie, ale przemyślałam to, bo myślałam wiele o tym, co się dzieje na Wybrzeżu. Okazuje się, że ludzie też się nad tym zastanawiali. Myśmy wiedzieli już o tym, że w Stoczni są już nauczyciele Trójmiasta, również się włączyli, zarówno w ten program zmian w skali całego kraju, jak i gdańskiego podwórka. I sformułowaliśmy swoje postulaty, były one ujęte bardzo życzeniowo. Zostały przedstawione odręcznie na piśmie dyrektorowi szkoły. Nie wiem czy to było na tej radzie, ale na następnej na pewno. Na tej konferencji był, zaproszony przez nas - czy może inicjatywa była z dwóch stron - ówczesny szef ZNP lub przedstawiciel - Bogdan Meryng. Był tą stroną, która miała mało komfortową sytuację. Pamiętam, że w tym zderzeniu, nie starciu, bo tam nie było atmosfery buntu czy konfrontacji - był reprezentantem struktur skostniałych. Ale nie było ono agresywne ani konfrontacyjne. I on wtedy również był zdania, że ta rzeczywistość się zmienia i że struktury związku zawodowego powinny być zmienione. I w związku z tym myśmy od razu powiedzieli, że raczej widzimy swoje miejsce w strukturach niezależnych, które zaczynają się tworzyć. Niemniej uznaliśmy, że kontakt jest potrzebny i dlatego to spotkanie odbyło się. I automatycznie ta grupa, która wcześniej udała się do WPKM-u, przekształciła się w grupę inicjatywną u siebie na poziomie swojej szkoły. Wkrótce jednak inne szkoły się zwidziały i zaczęły się zgłaszać, jak to robić. Dla ludzi w WPKM-ie była to pewna ulga, jako że dzięki temu rozładowała się u nich sytuacja. W WPKM-ie zgłaszające się delegacje ze szkół kierowano do nas. Myśmy więc wyjaśniali, improwizowali, robiliśmy dobrą minę do tej dość trudnej wtedy gry. Obiecywaliśmy pomoc i staraliśmy się to robić. Osoby do niego należące były wybrane przez aklamację. Same wyraziły zgodę i albo ktoś się sam zgłaszał, albo kogoś wysunięto - sala krzyczała, że ty masz być i będziesz.

**- Czy ty już wtedy szefowałaś tej grupie założycielskiej?**

- To nie było, że to właśnie ja. Była grupka ludzi, ale ponieważ wokół mnie ludzie gromadzili się, gdyż opowiadałam, co widziałam sama i czego się dowiedziałam, więc to jakby się w sposób naturalny stało. Byłam jakby świadkiem. Ponieważ szkoły zaczęły się do nas zgłaszać, więc w sposób naturalny staliśmy się taką szkołą kontaktową, informującą, wspomagającą. Mówiliśmy, że nie może być nic poza wiedzą szkoły, musi być zgoda dyrektora na to, żeby było to w określonych

godzinach, broń Boże, w godzinach pracy. To zaczęło powielać się na zasadzie pewnego wzoru, co do sposobu postępowania, a także taktyki rozmów z dyrekcją. Uważaliśmy, że szczególnie w szkołach musi to być w sposób taki delikatny, bo szkoła jest szkołą - trzeba pracować. Wiedzieliśmy, że to w żaden sposób nie może wpłynąć na normalną pracę z młodzieżą. Bardzo się broniliśmy przed tym, że stanowimy już jakieś władze związkowe, chociaż mimo woli tak było, bo zaczęliśmy prowadzić rejestr tych szkół, nazwiska, adresy. Oni chcieli się spotykać, wymieniać pewne doświadczenia, utrzymywać taką pewną więź międzyzakładową. Zgłaszały się szkoły najpierw olsztyńskie, a później i z województwa: Szkoła Ekonomiczna z ul. Bałtyckiej, Zespół Szkół Chemicznych, LO-2, LO-1. Ja bojąc się, że zbyt dużo obowiązków na mnie spadnie, zaczęłam wywierać presję, żeby ci którzy stanęli na czele tych grup inicjatywnych, weszli w taki jakiś nieformalny skład reprezentacji placówek szkolnych oświatowych. I w ten sposób Zosia Czajkowska tam się pojawiła, pani Kiszkurko, nie pamiętam nazwiska kolegi z Bałtyckiej - oni stanowili już wsparcie dla mnie. Bo następne szkoły się zgłaszały, a WPKM uznał, że my staliśmy się agendą ich struktury w oświacie. A potem, gdy to zostało już troszkę sformalizowane, to był taki moment, że przyjechali emisariusze z Gdańska, nauczyciele, dwójka kolegów - nie pamiętam nazwisk, był tam Włodek i pani z LO - a Włodek był ze szkoły stoczniowej. To byli ludzie, którzy w stoczni uczestniczyli jako przedstawiciele oświaty z Trójmiasta. I oni stanowili dla nas wsparcie. Zorganizowaliśmy spotkanie, było duże zainteresowanie, bo przyjechali ludzie z Gdańska. To odbyło się bardzo uroczyście. Wiem, że mnie to rozśmieszyło, gdyż stół prezydialny był przykryty zielonym suknem. Mnie się to nie podobało - mówię nie ma tak. Nie ma tu żadnego prezydium, my jesteśmy załogą, która się zebrała, żeby sobie porozmawiać, a nie już ma tam zaraz ktoś zasiąść. Broniałam się, ale w końcu z boczku tego stołu przysiedliśmy. Poprosiliśmy naszych gości, był dyrektor, kierownictwo naszej szkoły. Był prawie w komplecie cały nasz zespół nauczycielski i pracownicy obsługi też. Skrzyknęliśmy przedstawicieli innych szkół olsztyńskich, głównie średnich. Dzięki konferencjom metodycznym to trochę się znaliśmy. A gdańszczanie chcieli, żeby natychmiast wyłonić jakieś władze. Wtedy był pisany protokół i ja zostałam dosłownie wypchnięta. Starłam się wycofać trochę do tyłu, bo zdawałam sobie sprawę, że jest to ogromna odpowiedzialność i szalone obciążenie - cały czas trzeba być konsultantem, cały czas trzeba kogoś przyjmować w czymś uczestniczyć, a tu normalne obowiązki,

praca, dom, maleńkie dziecko - 3-letnie. Przerazona byłam trochę tą perspektywą, że tutaj staję się mimo woli liderem. Broniałam się dość ostro, ale pamiętam to pchnięcie w plecy i zostałam wypchnięta do przodu, i nie było siły. Goście bardzo naciskali na to, gdyż mówili, że nie będą czekać, że gdy będą wyjeżdżać, żeby było wiadomo, na kogo mogą liczyć. I tak to się odbyło - sala krzyknęła. Ja chyba się zenująco zachowałam, gdyż powiedziałam, iż mam maleńkie 3-letnie dziecko. Oni powiedzieli z sali, że będą wspierać, podobnie koledzy z Gdańska. Później jednak w ten teren trzeba było jeździć, nie było odwrotu. I tak się stało. Powstał Międzyzakładowy Komitet Założycielski „Solidarności”. Były to pierwsze dni września - to szybko się stało. Wtedy zafunkcjonowałam jako przewodnicząca tej struktury międzyzakładowej w oświacie. Zaczęły zgłaszać się i przedszkola ... teren zaczął zjeżdżać. To stało się kłopotliwe, gdyż ludzie przyjeżdżali z terenu, a ja byłam na lekcji. Dyrektor był na szczęście w porządku. Ludzie czekali, podczas przerwy trzeba było gdzieś kąć znaleźć i porozmawiać. Już wtedy zaczęły pojawiać się pewne dokumenty, kopie tych dokumentów, trzeba im było dać jako wzór, powielić to na powielaczu spirytusowym na denaturat. Jeżeli więc coś już powstało w jakimś mieście w Bartoszykach czy Kętrzynie, Mrągowie, Morağu, Nidzicy, to ja już odsyłałam do odpowiedniej placówki w terenie. Mimo to jednak trzeba było także jeździć w teren. Już jesień była, wcześniej robiło się ciemno. Na tych spotkaniach gromadzili się ludzie nie tylko zresztą ze szkół. I trzeba było odpowiadać często na bardzo trudne pytania, a nade wszystko czego ludzie oczekiwali, to pewności siebie, że nie ma lęku, nie ma obawy...

**- Czy były jakieś przykre incydenty podczas tych spotkań?**

Dla mnie to nie miało znaczenia, po prostu odpowiadałam w sposób taki, jak potrafiłam, ze spokojem i w sposób rzeczowy. Pamiętam, że moje ówczesne wystąpienia czy odpowiedzi nie były lekkie, ale jedno wiedziałam, że one muszą być bardzo wyważone, bo ta atmosfera ogólnego podniecenia była tak ogromna, że nie wolno było jeszcze ją podsycać. To byłoby nie w porządku wobec ludzi, bo ja wyjadę, a ludzie rozejdą się po różnych zakładach, gdzie mogą zetknąć się z różnymi reakcjami swoich dyrektorów, kierowników. Wtedy były już te znaczki, które zostawili nam gdańszczanie. Inni bardzo nam ich zazdrościli. To były te pierwsze - kilka ich było zaledwie. Wiem, że ja dostałam i nosiłam, może jeszcze dwie osoby od nas. Były one naprawdę ładne, duże białe plakietki z dobrze wykonanym napisem oryginalnym „Solidarność”. Należało to jako legitymację

nosić na wszystkich spotkaniach. Tak bardzo identyfikowałam się z tą treścią, którą wyrażał ten znaczek, ale odczuwałam nie lęk - na pewno nie, ale musiałam pokonać jakieś tam opory, to że ja występuję jako działacz, to budziło mój jakiś wewnętrzny opór. Przypinałam ten znaczek nie bez oporów, chociaż bardzo mi się podobał i bardzo go ceniłam...

A jeżeli chodzi o to, jak ja weszłam w struktury ponadzakładowe, to na takiej zasadzie: jest szefowa „Solidarności” oświaty, więc zostanie dokooptowana do prezydium. Na którymś z zebrań, kiedy przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy przychodzili jako ci wybrani - jeszcze przez aklamację - reprezentanci tych bardziej znaczących zakładów pracy (mających większą liczbę członków) dokooptowywano również mnie, ponieważ oświata obejmowała duży obszar, chociaż rozproszony po całym województwie, liczący bardzo dużo szkół. I zostałam włączona - jakąś tam uchwałą - do tegoż prezydium. To była jesień, może październik (...).

Materiał pochodzi ze zbiorów Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie.



*Historia pamięcią  
pisana*

*Mirostawa Angelus-Nowińska - nauczyciel ekonomii w Zespole Szkół Samochodowych w Olsztynie, współorganizatorka pierwszej "S" i zastępca Przewodniczącej Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność". W latach 1989 - 1999 przewodnicząca Koła w Zespole Szkół Samochodowych.*

## **Fragmenty pamięci**

Rok 1980, wrzesień, rada pedagogiczna po wakacjach, propozycja założenia „Solidarności”. Lista osób chętnych zapełniła się w ciągu tygodnia nazwiskami prawie wszystkich nauczycieli szkoły i warsztatów. Tworzenie Tymczasowego zarządu, wchodzi: Grażyna Langowska, Kazik Popko, Renata Kozłowska, Basia Żuk, Mirka Angelus, Halina Narkiewicz, Romek brat Basi Żuk. Do naszej szkoły Samochodówki docierają nauczyciele z innych szkół: Olka Brzozowska, Janka Kiszurno, Irena Czinczoł -Włodyka, Stasiu Sienkiewicz. Przybywają nauczyciele z różnych szkół podstawowych, średnich, zawodowych. Rozpoczynają się prace organizacyjne, wyjazdy na spotkania do innych szkół. Dostajemy lokum na Dąbrowszczaków w wieżowcu. Długie narady, dyskusje, spotkania, a to w Kuratorium, a to z dyrektorem w Szkole Muzycznej, wieczna kłótnia z ZNP, ciągłe dyskusje w Kuratorium o prawach pracowniczych, problemach z funduszami socjalnymi. Walne zebranie wyborcze. Przewodniczącą oficjalnie zostaje Grażyna Langowska, wice - Zosia Czajkowska, Mirka Angelus. Częste spotkania z przewodniczącymi różnych kół, rozwiązywanie problemów organizacyjnych, konfliktów, jakie powstają między „Solidarnością” a dyrektorami szkół.

W Samochodówce w początkowym okresie niezapomniane są gadki "Wincuka", kiedy zmęczeni pragniemy chwilę odpocząć. Potem stan wojenny, Grażyna Langowska i Irena Włodykowa aresztowane. Grażyna siedzi 3 miesiące w Ostródzie, Irena również trafia w końcu do Fordonu, siedzi w więzieniu 9 miesięcy. Po wyjściu z więzienia wyjeżdża z Polski do Australii, razem ze swoim mężem. Wracają w latach 90-tych. Obecnie mieszkają w Gdańsku. Oboje są muzykami. Renata Kozłowska i Ola Brzozowska odeszły, ciągle były bardzo zaangażowane w działalność w ramach „Solidarności”. Zbieramy pieniądze na potrzeby aresztowanych. W Samochodówce duża grupa nauczycieli składa się co miesiąc, żeby zapewnić rodzinie Grażyny Langowskiej przeżycie, mąż Grażyny stracił pracę, jest małe dziecko. Całe grono pedagogiczne Samochodówki do czasu powrotu Grażyny składa środki finansowe. Ciągłe aktywni: Ania Jaron, Ela

Behan, Ewa Budka, Irena Imiejska, Rysiu Krępuła, Przemek Bonk i wielu innych. Utrzymujemy kontakty ze wszystkimi kołami w całym dawnym województwie olsztyńskim. Pamiętam, trzeba było ukryć na 24 godziny drukarnię. R. Langowski . przywozi ją pod dom mojej mamy, wnoszę ją na I piętro, jest bardzo ciężka. Proces nauczyciela z Elektronika, żona w ciąży, są to państwo Walec. Uczestniczymy w rozprawie, pomagamy w różny sposób i finansowy i duchowy, jesteśmy z nimi. Rozprowadzamy prasę, ulotki, uczestniczymy 13-tego w cichych marszach na Starym Mieście i bierzemy udział w mszach św. odprawianych za Ojczyznę w Kościele Serca Jezusa.

Mirosława Angelus - Nowińska

*Ryszard Krępuła - od 1980r. w "Solidarności", członek zespołu redakcyjnego "Roty" w latach 1980 - 1981 i 1989 - 1991*

### **Rok 1980**

W 1980 roku byłem nauczycielem z zaledwie dwuletnim stażem. To zbyt krótko, by nauczyć się nauczycielskiego zawodu, ale dostatecznie długo by odczuć, jak ówczesna władza traktowała nauczyciela, a szczególnie nauczyciela historii. Dlatego też gdy „wybuchła” „Solidarność”, to dla mnie oczywiste było członkostwo w tym ruchu. Szybko w jego programie pojawiły się hasła walki o prawdę w polskiej szkole. Ale one zrazu pobrzmiwały w Gdańsku, w Warszawie... jeszcze nie w Olsztynie. Miałem szczęście pracować w tym szczególnym czasie w olsztyńskiej Samochodówce. Tam zrodziła się nauczycielska „Solidarność”. Utworzenie pierwszej w środowisku nauczycielskim struktury nowego związku było bez wątpienia zasługą trzech Pań: Mirki Angelus, Renety Kozłowskiej i Grażyny Langowskiej. Wobec ich postaw trudno było nie być aktywnym. Nie pamiętam, która z nich pewnego dnia oznajmiła mi, że

właśnie zaproponowała mnie do zespołu redakcyjnego powstającego pismka nauczycielskiej „Solidarności”.

Na pierwsze spotkanie poszedłem raczej niechętnie. Zachłystywałem się w tym czasie lekturą przeróżnych publikacji z historii najnowszej, która była kolportowana w siedzibie Związku na ul. Dąbrowszczaków. Brakowało mi czasu na czytanie...ale ten nastrój minął w pierwszej minucie spotkania, bo znalazłem się w gronie swoich wieloletnich znajomych. Tam spotkałem przyjaciół ze studiów Michała Kłosińskiego i Anię Zienkiewicz, kolegę ze szkoły - Romka Trębskiego, a wkrótce dołączyli do nas Władek i Cecylia Walcowie. Współpracowała z nami też Renata Sadłowska. Chyba wszyscy wiedzieliśmy czego chcemy – nie wypowiadając tego słowa - nowego etosu zawodu nauczyciela.

Po latach zadaje sobie pytanie czy ta nasza „Rota” odegrała jakąś istotniejszą rolę? Pewnie nie zdążyła. Ukazało się jej zaledwie kilka numerów. Ale była pierwsza w olsztyńskim środowisku nauczycielskim, w środowisku, które przez tyle lat nie mówiło swoim głosem.

Ryszard Krępuła

*Stanisław Sienkiewicz - aktywny członek Związku od roku 1980. Przewodniczący Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania Rejon 8 w Olsztynie.*

### **Wspomnienia z okresu budowania Solidarności w oświacie olsztyńskiej**

Wydarzenia sierpniowe 1980 r. wstrząsnęły komunizmem i otworzyły drzwi wszystkim Polakom do wolności. 10 milionów obywateli garnęło się do związku zawodowego "Solidarność". Był to początek walki o godność człowieka, o jego podmiotowość, o sprawiedliwość społeczną.

Już we wrześniu powstaje "Regionalna Sekcja Pracowników Oświaty i Wychowania w Olsztynie". Na czele stają trzy wspaniałe kobiety: Grażyna

Langowska, Zosia Czajkowska i Mireczka Angelus. Pamiętam moje zafascynowanie ich osobowościami - samo dobro, życzliwość, ciepło i szlachetność.

Powstają koła związkowe w każdej placówce oświatowej (około 100). Wzrasta w przyspieszonym tempie aktywność działaczy. Ludzie szukają informacji, przychodzą ze skargami na krzywdy, które ich dotknęły. Zaczynają się wyjazdy interwencyjne. Brałem udział w wielu takich wielogodzinnych sesjach. Poznałem ogrom zła jakie zagościło w wielu placówkach oświatowych. Dzisiaj dostrzegam to bardzo wyraźnie: nieudolność władzy i kierowanie ludzi na stanowiska z klucza partyjnego - to podstawowa przyczyna kryzysu oświaty. Eksplozja energii i aktywności w wielu kołach natrafia na opór dyrekcji placówek szkolnych. Z drugiej zaś strony pojawia się coraz więcej tematów do realizacji. Małe placówki muszą zostać wzmocnione finansowo i organizacyjnie, żeby podołały obowiązkowi związkowemu.

Zarząd Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania podejmuje decyzję o powstaniu w Olsztynie 9 rejonów skupiających po kilkanaście placówek oświatowych. Podstawowymi zadaniami rejonów było:

1. Gromadzenie składek i wypłata zasiłków porodowych oraz zapomóg losowych
2. Powołanie zespołu do spraw interwencyjno-dyscyplinarnych
3. Powołanie zespołu do spraw socjalnych i mieszkaniowych.

W dniu 22 lutego 1981r. odbyło się zebranie wyborcze 11 placówek oświatowych celem wybrania władz rejonu Nr 8. Wybory odbyły się w Szkole Podstawowej Nr 15 i były tajne (zgodnie z wymogami statutu). Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami do zarządu zostali wybrani przedstawiciele wszystkich placówek. Klimat solidarności jaki panował wówczas w naszym kraju przenosił się również na nasze szkolne małe "ojczyzny" - wspominam ten czas wspólnego działania, naprawiania nagromadzonego latami zła, codziennych przykładów solidarności ludzkiej, służenia pomocą wszystkim potrzebującym, jako zjawisko nadprzyrodzone!

Ważna dziedziną działania było aktywne uczestniczenie w pracach komisji socjalnej na szczeblu wojewódzkim. Uświadomiliśmy sobie i naszym członkom związku o uprawnieniach pracowników do różnych świadczeń socjalnych takich jak fundusz mieszkaniowy, fundusz zdrowotny oraz zakładowy fundusz socjalny. Wiele z tych należnych pracownikom pieniędzy było odpisywane i

centralizowane, a następnie wydawane bez żadnej kontroli społecznej na różne akcje propagandowe lub na drogie imprezy dla swoich ludzi. Podam tu kilka przykładów: wczasy zagraniczne, pociągi przyjaźni do ZSRR, organizowanie wielodniowych konferencji dla aktywistów. Nasze działania wyciągały na jaw wszelkie przejawy nieprawidłowości, a jednocześnie uczestniczyliśmy w decyzjach podziału funduszu według kryteriów społecznej sprawiedliwości. Nasza praca w poszczególnych kołach i na szczeblu wojewódzkim splotała się z działaniem Komisji Krajowej na szczeblu centralnym. Władza czuła się coraz słabsza i nienawidziła obywateli coraz mocniej! 13 grudnia nastąpił odwet! - stan wojenny... długie lata niewoli ...

A potem działalność polityczno-patriotyczna, samorządowa oraz organizowanie szkolnictwa społecznego.

Stanisław Sienkiewicz

*Teresa Stefanowicz - od 1980r. w "Solidarności", tworzyła Związek w Szkole Podstawowej Nr 2 w Olsztynie. Aktywnie działała w stanie wojennym. W latach 1990-1996 przewodnicząca Komisji Zakładowej w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie, a od 1996r. do 2002r. - przewodnicząca Koła w Przedszkolu Specjalnym Nr 35 w Olsztynie.*

### **W moim kalendarzu jest wiele dat**

W początkach września 1980r. każdy z nas śledził co dzieje się w Gdańsku. Na radzie pedagogicznej na tablicy ogłoszeń powiesiłam informacje i puściłam listę "zapisy do Solidarności". Po radzie zostaliśmy w pokoju nauczycielskim na pierwsze zebranie. Na listę chętnych zapisała się pierwsza Teresa Wolbek i ona została wybrana przewodniczącą, a ja jej zastępcą i delegatem do MKZ. Jeszcze tego samego dnia poszłam do WPKM (zajezdnia) i zgłosiłam komisję przy SP Nr 2 w Olsztynie, chyba tam też dostałam kontakt na "Samochodówkę. Tam też odbyło się kilka zebrań. Kiedyś zgasło światło (to był czas częstych wyłączeń...) dlatego często nosiliśmy ze sobą świece.

W swoich kalendarzykach z tamtych dni mam kilka ciekawych zapisków:

- 13.10.1980r. ukazał się w Trybunie Ludu artykuł Ministra Oświaty i Wychowania Krzysztofa Kruszewskiego, że nauczyciele mogą poczekać z realizacją swoich postulatów
- 10-17.10.1980r. strajk nauczycieli w Gdańsku.

Byłam w Gdańsku po informacji i przywiozłam dosłownie ciepłe odbitki komunikatu.

Przewodniczącą Tymczasowej Komisji Założycielskiej Pracowników Oświaty została Grażyna Langowska. Działy z nią Mirosława Angelus, Zosia Czajkowska, Staszek Sienkiewicz. Zgłaszały się kolejne placówki oświatowe. Przy MKZ zaczęły powstawać liczne komisje robocze, m.in. Komisja Kultury Fizycznej i Sportu (załączek branż w związku), której stałam się aktywnym działaczem z racji tego, że byłam wtedy trenerem pływania.

W moich zapiskach z 1981r. mam spis szkół z ilością członków Solidarności i nazwiskami przewodniczących. Wynika z nich, że nie było nas mało. W szkołach podstawowych, których było wtedy 22 - 439 członków; w szkołach średnich (łącznie z kuratorium) - 902 osoby czyli razem 1341 członków.

W niektórych szkołach było mało członków. Mieli oni wiele trudności ze swoimi dyrekcjami. Chcieliśmy też przekazywać im jak najwięcej informacji o naszych działaniach. Wtedy zrodził się pomysł pogrupowania szkół w rejony, ale później te komisje, w których było więcej niż 50 członków zostały oddzielnymi komisjami.

Przed wyborami do Sekcji "rejony wybierały" swoich delegatów. Zostałam wybrana delegatem ze swojej komisji oraz delegatem do MKZ.

"Solidarność" rozrastała się bardzo szybko. Pamiętam, że 16.12.1980r. byłam w delegacji ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Olsztynie, która specjalnym pociągiem z Olsztyna pojechała na odsłonięcie "Krzyży Gdańskich".

Tamte dni to ciągłe zebrania, spotkania. Pamiętam, że z ramienia Sekcji uczestniczyłam 8.02.1981r. w spotkaniu założycielskim "S" w Szkole Podstawowej Nr 15 w Olsztynie.

Grażyna Langowska przydzieliła mi pilotowanie spraw dotyczących akcji letniej. 18.05.1981r. brałam udział w naradzie dotyczącej tego tematu w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, a 12.06.1981r. w Miejskiej Radzie. Uczestniczyłam też jako "oświata" w sesjach Rady Miejskiej. Staraliśmy się być wszędzie tam, gdzie mówili o sprawach szkół, nauczycieli, uczniów.

## Stan wojenny

12 i 13 grudnia byłam na rajdzie ze swoimi uczniami i chyba dzięki temu nie zamknęli mnie. 14 grudnia spotkaliśmy się po mszy wieczornej w zakrystii u ks. Juliana i zliczaliśmy się ile nas zostało. Od 15 do 22 grudnia całe dni spędzałam na parafii u ks. Żołnierkiewicza. Zajmowałam się organizowaniem pomocy potrzebującym m.in.: Harcerskimi Patrolami Zimowymi. Dwóch harcerzy osobą dorosłą zaopatrzonych w przepustki (przekazane nam przez Komendę Hufca Rodło) chodziło "na adresy" naszych ludzi i sprawdzało sytuację domową (czy nie są aresztowani, czy dzieci mają opiekę, czy jest potrzebna pomoc), roznosiło paczki. Zbierałam też pieniądze dla naszych związkowców będących w trudnej sytuacji finansowej.

## Lata 1982-1989

Jeżdżę po bibułę do Gdańska i Warszawy; jestem w "łańcuszku" przekazu bibuły; piszę matryce do "Rezonansu" (chyba od lutego 82), początkowo często, później z kimś na zmianę, a od 85 roku lub 86 już na stałe. Zawsze jednak u siebie w domu mam rezerwowe matryce aż do kwietnia 89 roku.

Od 1982r. jeżdżę co miesiąc i nagrywam msze za Ojczyznę na Żoliborzu. Po przyjeździe spisuję je z taśmy, a teksty kazań wykorzystuję do uzupełniania miejsc na matrycach. Zajmuję się też przygotowaniem mszy na 30.05, 31.08, 11.11 w Kościele NSPJ w Olsztynie i tak aż do 1989r.

Od 1982r. po nieudanych próbach rejestracji KIK (Klub Inteligencji Katolickiej) spotykamy się w Kościele NSPJ w Olsztynie po niedzielnych wieczornych mszach, na które są m.in. zapraszani przedstawiciele warszawskiego i krakowskiego KIK-u. Dyskutujemy bez końca o Polsce, polityce...

W kwietniu 1986r. zweryfikowano mnie pod hasłem, że nie nadaję się do pracy z młodzieżą. Dostałam wiadomość, że jest przygotowane pismo w mojej sprawie i za parę dni otrzymam je od dyrektorki. Podziękowałam za informacje i już do pracy nie wróciłam. Podziemie znów mi pomogło. To dzięki Teresie Niczyporowicz i dr Annie Surazyńskiej zostałam zatrudniona w Szpitalu Dziecięcym w dziale rehabilitacji.

Jesienią 1988r. aktywnie działałam przy tworzeniu Olsztyńskiego Klubu Obywatelskiego (OKO). Pełnię nawet funkcję sekretarza; przewodniczącym jest Erwin Kruk.



5.04.1989r. zakończyły się obrady Okrągłego Stołu, a za dwa miesiące miały być wybory. 9 kwietnia powołujemy do życia Komitet Obywatelski "Solidarności", którego przewodniczącym zostaje prof. Żebracki, a ja zostaję sekretarzem. Po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu tworzymy również Warmiński Klub Katolików (jako kontynuacja KIK). Ja należę do zespołu historycznego, w którym ustawicznie doksztalcamy się. Przygotowujemy referaty o Katyniu, o Marcu...

W ramach mojej pracy w Komitecie Obywatelskim "Solidarności" odpowiadam za zgłaszanie kandydatów na posłów i senatorów, za przeszkolenie i skład komisji wyborczych miasta Olsztyna oraz za przeszkolenie członków "Solidarności" wchodzących do komisji wyborczych na terenie województwa olsztyńskiego.

Wygraliśmy wybory! Do senatu weszło 99 przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" (na 100 miejsc), a do sejmu - wzięliśmy wszystko co nam dali.

Ile czekało nas teraz pracy nikt nawet nie przewidywał.

Teresa Stefanowicz

*Joanna Skiba - członek Związku od roku 1980, współorganizatorka Solidarności na terenie Kętrzyna. Od 1989r. nieprzerwanie pełni funkcję przewodniczącej MKO, a następnie MOZPO w Kętrzynie. Była delegatem na WZD Sekcji Krajowej NSZZ "S", członkiem Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego. Obecnie jest delegatem na Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" i członkiem Prezydium RSOiW NSZZ "Solidarność" w Olsztynie.*

### **Moje solidarnościowe początki**

Część lipca 1980 roku spędzałam na zapadłej lubelskiej wsi, nie mając praktycznie kontaktu ze światem. Po 20 lipca musiałam wrócić do Kętrzyna, gdyż miałam zaplanowaną górską wędrowkę z kętrzyńskimi przewodnikami. Wracając do swojego domu wstąpiłam po drodze do brata w Świdniku, który na mój widok

jęknął i zapytał, co ja tu robię i w którą stronę jadę, gdyż z Lublina nie odjeżdżają żadne pociągi, bo są przyspawane, a w Świdniku trwa strajk.

Mimo przestróg brata udałam się na dworzec PKP w Lublinie, przed którym stały tłumy, a kasy były pozamykane. Po dworcu chodzili kolejarze w opaskach i prosili o opuszczenie pomieszczeń. Po kilkudziesięciu minutach przed dworzec zajechały autobusy PKS i przewoziły oczekujących na pociągi 25km za Lublin, skąd można było już wydostać się w kierunku Dębina. Uciążliwości tej podróży nie pamiętam, ale dobrze zapamiętałam atmosferę życzliwości, wyrozumiałości i zwyczajnej ludzkiej solidarności. Z wiedzą, że to nie przerwy w pracy tylko prawdziwe strajki dojechałam do domu. Warmia i Mazury „spały”, nikt o tym, co dzieje się w kraju nie słyszał i nie chciał słyszeć- to było niebezpieczne.

W czasie sierpniowej wędrówki po Beskidach, Pieninach i Tatrach wiedzieliśmy już, że fala strajków objęła Wybrzeże. W TV „płakał” tow. Gierek i prosił o powrót do pracy, prasa donosiła o jakichś komitetach, ale tak naprawdę trudno się było pojąć, co w kraju się dzieje.

Dwa ostatnie dni sierpnia z niepokojem śledziłam wydarzenia w Gdańsku i wreszcie 31 sierpnia - podpisanie porozumień! Mamy niezależne związki zawodowe - obwieścił nam i światu Lech Wałęsa.

Co robić? W czasie spotkania na rozpoczęcie roku szkolnego poinformowałam dyrektora szkoły, że zakładamy nowe związki i wyłożyłam listę dla chętnych. Wpisało się ponad 20 osób. W innych szkołach było podobnie. Samorzutnie powołaliśmy Międzyzakładowy Komitet Założycielski, który 18 września poinformował inspektora oświaty o powstaniu nowego związku „Solidarność”, a potem niekończące się zebrania, przygotowania do walnego zebrania i wyboru pierwszych władz Okręgowej Komisji Oświaty w Kętrzynie. Zostałam wybrana na wiceprzewodniczącą OKO i delegata na WZD Sekcji Oświaty w Olsztynie.

Pracy było wiele, doświadczeń żadnych, ale uzyskaliśmy lokal do prowadzenia działalności związkowej. Pracowaliśmy społecznie, z entuzjazmem i chętnych do pracy nie brakowało. Wtedy najbardziej doświadczyłam **solidarności** tej pisanej wielką i małą literą i gdyby nie stan wojenny wprowadzony 13 grudnia wiele mogliśmy zrobić dla oświaty i dla kraju. Największą zbrodnią stanu wojennego było pozbawienie ludzi nadziei, bez której nie da się żyć.

Joanna Skiba

*Jerzy Botuliński - był współzałożycielem Międzyszkolnej Komisji Oświaty i Wychowania w Lidzbarku Warmińskim w 1980r. Od tego czasu do chwili obecnej jest przewodniczącym MOZPO NSZZ "Solidarność" w Lidzbarku Warmińskim i członkiem Rady Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" w Olsztynie. W stanie wojennym nękania i inwigilowany przez lokalną SB. W 1989r. założyciel Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Lidzbarku Warmińskim i aktywny członek przy powołaniu w 1989r. ponownie struktur Związku w Lidzbarku Warmińskim.*

Była II połowa października 1980r. Wraciałem z grzybobrania (zielonki) z lasów w okolicach Szczytna. Przejeżdżając przez Olsztyn zaobserwowałem oplakatowane autobusy komunikacji miejskiej informujące o rodzącej się "Solidarności" na terenie województwa olsztyńskiego, którego tymczasową siedzibą było Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Olsztynie. W tym czasie w kraju wrzało. Świadczyły o tym niezliczone informacje w mediach. Żyłem tym i gorąco przeżywałem niezwykle spontanicznie rodzącymi się strukturami "Solidarności" na obszarze całego kraju. Bez chwili zastanowienia pojechałem do WPKM. W świetlicy murowanego baraku odbywało się zebranie robocze Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Olsztynie, któremu na przemian przewodniczyli Łukomski (imienia nie pamiętam), mecenas Józef Lubieniecki i rzecznik prasowy - Mirosław Krupiński. Świetlica była wypełniona po brzegi. Na korytarzu i innych pomieszczeniach znajdowało się dużo ludzi. Pamiętam atmosferę tego zebrania. Mirosław Krupiński na żywo redagował treść oświadczeń, stanowisk, postulatów Zarządu Regionu. Niemal wszyscy uczestnicy zebrania chcieli zabierać głos, uczestniczyć w redagowaniu poprawek do przyjmowanych uchwał, oświadczeń etc. Świadomość swobody wypowiedzi, wyrażania swych myśli była niewyobrażalna.

Po zakończeniu zebrania zebrałem w innych pomieszczeniach na bieżąco drukowane dokumenty z obrad, ulotki i informacje z całego kraju.

Następnego dnia podzieliłem się swoimi wrażeniami z zebrania oraz przywiezionymi materiałami z moim przyjacielem Andrzejem Łukasiukiem, z którym wspólnie prowadziliśmy grupę wychowawczą w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Wychowawczym w Lidzbarku Warmińskim. Andrzej w tym okresie piastował funkcję prezesa Zarządu Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Państwowym Młodzieżowym Zakładzie

Wychowawczym w Lidzbarku Warmińskim. Po konsultacji z kilkoma kolegami podpisaliśmy listę grupy inicjatywnej.

Od tego momentu wydarzenia potoczyły się lawinowo. Niemal w jednym dniu na 42 pracowników Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Lidzbarku Warmińskim deklarację przystąpienia do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" podpisało 30 pracowników.

W dniu 27 października 1980 roku wpłynęło do Dyrekcji PMZW w Lidzbarku Warmińskim pismo (z dnia 25.10.1980 r.), którego fragment cytuję: "Uprzejmie informujemy o powstaniu Koła Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność" na terenie Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Lidzbarku Warmińskim.

Tymczasowy Komitet Założycielski reprezentują: 1. Mirosław Pieńcioszko - przewodniczący, 2. Jan Wierciński - wiceprzewodniczący, 3. Andrzej Łukasiuk - członek - sekretarz, 4. Jerzy Botuliński - członek - delegat.

Już następnego dnia wydaliśmy komunikat o treści: *"W dniu 28.10.1980r. Koło Pracowników PMZW NSZZ "Solidarność" w Lidzbarku Warmińskim zostało zarejestrowane w MKZ NSZZ Olsztyn pod numerem 118/X/80.*

Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność"  
przy PMZW w Lidzbarku Warmińskim."

Na jednym z kolejnych zebrań, które odbywały się każdego dnia, podjęliśmy decyzję o rozszerzeniu naszych działań na inne placówki oświatowo-wychowawcze na terenie miasta i okolicznych wsi byłego powiatu lidzbarskiego. Wpadłem na pomysł nawiązania kontaktu i zaproszenia do nas nauczycieli z Gdańska - autentycznych uczestników wydarzeń sierpniowych w Stoczni Gdańskiej. Udało się ... Zredagowaliśmy pismo następującej treści: *"Inspektor Oświaty i Wychowania w Lidzbarku Warmińskim. Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" przy PMZW w Lidzbarku Warmińskim uprzejmie zawiadamia, iż w dniu 5.11.1980r. o godz. 17.00 w budynku Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego odbędzie się spotkanie z przedstawicielami Sekcji Nauczycieli i Pracowników Oświaty NSZZ "Solidarność" przy MKZ Gdańsku. Wspomniani przedstawiciele zapoznają zebranych z programem działania Krajowej Komisji Koordynacyjnej Nauczycieli i Pracowników Oświaty NSZZ "Solidarność" oraz stanem dotychczasowych rozmów z Komisją Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Zainteresowanych*

powyższą problematyką serdecznie zapraszamy. Do wiadomości: szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze.

*Tymczasowy Komitet Założycielski  
NSZZ "Solidarność" przy PMZW  
Lidzbarku Warmińskim"*

Na spotkanie z Gdańska przyjechała Zofia Knopatińska i nauczyciel fizyki (nazwiska nie pamiętam) jednej z gdańskich szkół podstawowych. W małej zakładowej świetlicy o powierzchni 60m<sup>2</sup> zgromadziło się ponad 100 uczestników spotkania. Atmosfera spotkania była nadzwyczajna. Nauczyciele z Gdańska niezwykle sugestywnie przybliżyli zebranym wydarzenia sierpniowe oraz problemy związane z trudnymi rozmowami z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania. To z ich inicjatywy jeszcze na tym spotkaniu powołano Tymczasowy Komitet Założycielski Międzyszkolnej Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Lidzbarku Warmińskim, w którego skład weszło po jednym przedstawicielu wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z terenu miasta i niektórych wsi. Przewodniczącym został Jerzy Botuliński. Już w trzy dni od spotkania na 510 pracowników oświaty w Lidzbarku Warmińskim 387 podpisało deklarację przystąpienia do NSZZ "Solidarność".  
Tak rodziła się NADZIEJA ...

Jerzy Botuliński

*Jan Gołębiewski - tworzył w roku 1980 i reaktywował w 1989 struktury NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty w Szczytnie. W okresie stanu wojennego represjonowany z zawieszeniem wykonywania zawodu nauczyciela włącznie. Wpisany do rejestru osób represjonowanych prowadzonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W latach 1989-1994 przewodniczący i wiceprzewodniczący MKO w Szczytnie. Od 1994 r. do chwili obecnej członek Prezydium i delegat na WZD RSOiW NSZZ "Solidarność" w Olsztynie. Od 1998 do chwili obecnej przewodniczący MOZPO NSZZ "Solidarność" w Szczytnie. W latach 1998 - 2002r. wiceprzewodniczący RSOiW NSZZ "Solidarność" w Olsztynie.*

Mój rodowód polityczny wywodzi się z domu rodzinnego. Matka była członkiem Armii Krajowej w Wilnie.

W 1978 r., w drugim roku pracy, jako nauczyciel miałem przyjemność pracować z bardzo utalentowaną i dociekliwą młodzieżą w Liceum Ogólnokształcącym w Szczytnie. Mając już ukształtowane poglądy na

socjalistyczną Polskę wykorzystałem to skwapliwie opowiadając o zbrodni w Katyniu, o prawdziwym obliczu Układu Warszawskiego, o Narodowych Siłach Zbrojnych, o wielkich Polakach, którzy emigrowali na Zachód, aby móc głosić Prawdę o komunizmie, o zrywach Polaków w XX – tym wieku.

Przed Sierpniem w 1980 r. media serwowały masę informacji o bandytach i tym podobnych ludziach, którzy czegoś oczekują od jakże kochanej władzy ludowej, strajkują itd. Zainteresowałem się tym, zacząłem "chodzić po znajomych" z zakładów pracy w Szczytnie, jeździć do Olsztyna, zbierać materiały. 1 września 1980r. byłem już przygotowany do założenia pierwszego Koła NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania w Szczytnie. Rozmowy z ludźmi były bardzo zaangażowane i dawały wiele satysfakcji.

Corocznie odbywały się związkowe konferencje nauczycieli z okazji Dnia Nauczyciela. Oświatowe władze Szczytna zjawily się w Zespole Szkół Zawodowych Nr 1 w komplecie. Dopiero później zrozumiałem, że to ze względu na możliwość powstania „Solidarności”. Stoczyłem około dwugodzinną walkę słowną z nimi, aby doprowadzić do przerwy, w czasie której na formalnym druku z MKZ- tu miało się wpisać przynajmniej 10 osób deklarujących wstąpienie do „Solidarności”. Wpisało się jedenaście. Władze poddały się, a ja oznajmiłem wszystkim, że ten dzień poświęcimy na już NASZĄ konferencję! Po czym wyszliśmy i powołaliśmy komitet założycielski NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania przy Zespole Szkół Zawodowych Nr 1 w Szczytnie w składzie : 1. Jan Gołębiwski - przewodniczący, 2. Grażyna Borowska – Kirkiewicz, 3. Edward Lenarciak.

Dalej już poszło.

W stanie wojennym zawieszono mnie w prawach i obowiązkach nauczyciela za szerzenie materiałów wrogich Polsce Ludowej, z ograniczeniem poborów do 80% (od 7.01. do 31. 05.1982 r.), prowadzono śledztwo milicyjne za rzekome przywłaszczenie finansów związkowych (konto zostało przejęte przez WRON), które skończyło się sprawą sądową za... nie udostępnienie dokumentacji związkowej, postawiono mnie przed komisją dyscyplinarną za niezgodną z programem tematykę zajęć przysposobienia obronnego, PNOS –u.

Nie do opisania jest pomoc mojej byłej żony, Urszuli. Nie do ocenienia jest pomoc, jakiej doświadczyłem od wspaniałych ludzi. Pewnego dnia zapukała miła pani, spytała, czy ja to ja. Powiedziałem: Nie znam pani. A ona: Ale my pana znamy. Tak zaanonsowała się piękna Halinka Wiercińska, emerytowana

wtedy nauczycielka z Olsztyna. Przyjechała z pieniędzmi i wiktuałami... zebranych wśród solidarnościowców z Olsztyna Ela Orman, Zosia Kobus, Marysia Szymańczyk z ZSZ 1 w Szczytnie były na tyle odważne, aby być moimi świadkami obrony przed komisją dyscyplinarną. Grażyna i Janek Gładkowsy - to sztab logistyczny mojej obrony. Również wspomagały mnie osoby z Olsztyna, m.in. sekretarz PZPR. Przykro mi, że nie pamiętam nazwiska. Bardzo mi pomógł zrozumieć "instynkty" systemu PRL.

Może ciekawostką dziś wyda się fakt założenia podsłuchu (!) w pokoju nauczycielskim i sekretariacie ZSZ 1 w Szczytnie. SB-ecja była szablonowa, albo mało wyszkolona. Podsłuch przewodowy założono w bocznych ściankach zegarów wiszących nad drzwiami. Dlaczego w pokoju nauczycielskim i sekretariacie? Proste, chcieli wiedzieć, co ludzie mówią o "zwolnionym" Gołębiewskim. Boją się, czy nie? Komisarz stanu wojennego, mjr Wójcik, spacyfikował posiedzenia rady pedagogicznej, wyzywając nauczycieli od świń, wrzeszcząc, że Gołębiewski i tak tu nie wróci. I tu miał rację. Do tej szkoły nie wróciłem. Ale moje koleżanki szlochały czując się upokorzone, koledzy chyba tego nie zapomną...

Ażeby pobrać moje odciski palców, milicja przeprowadziła "śledztwo" w sprawie rzekomego włamania do gabinetu przysposobienia obronnego, skąd zginął pośledni sprzęt. Niestety, tu już dłużej nie mogłem się opierać.

Nigdy nie zapomnę wrzasków, wyzwisk i gnojenia mnie przez około godzinę, w gabinecie inspektora oświaty chorążego Wojska Polskiego, który czuwał obok z pepeszą na kolanach; kilkugodzinnych przesłuchań w SB itd.

I co jest w tym najważniejsze? Nie dałem się!!! Cały czas uważałem, że to ja wygrywam! Że mam przewagę nad głupotą i siłą militarną, oczywiście bałem się jak jeszcze bardziej głupi, ale to wrażenie było w tle. "Solidarność" swoją potęgą przerosła wyobrażenia PZPR-u, SB-ecji i im podobnych.

W 1989 r. mogłem podjąć na nowo pracę w szkolnictwie za poręczeniem mojego przyjaciela, Kazimierza Franciszka Napiórkowskiego, który był szefem Stronnictwa Demokratycznego, przed sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR oraz szefem SB-ecji z ustnym zakazem uczenia historii, PNOS, przedmiotów humanistycznych w skrócie.

Byłem represjonowany, moja rodzina też to odczuwała! Jednak te wszystkie nakazy, zakazy są już mało ważne! Cieszę się, że dzisiaj obchody XXV – tej rocznicy powstania „Solidarności” są tak nagłośnione, że byłem

założycielem w 1980 roku „Solidarności” Oświaty w mieście „zbudowanym na glinie” (Wyższa Szkoła Oficerska), w Szczytnie. Jestem dumny!

Jan Gołębiowski

*Gertruda Kińska - działa w Związku Zawodowym "Solidarność" od roku 1980. Przez wiele lat była aktywnym członkiem Komisji Zakładowej przy Szkole Podstawowej Nr 4 w Iławie. Reprezentuje Związek w pracach Komisji Mieszkaniowej na szczepku miasta. Aktywnie działa w Kole emerytów przy MOZPO NSZZ "S" w Iławie.*

### **Geneza MOZPO NSZZ „Solidarność” w Iławie**

Wielkie niezadowolenie z sytuacji w kraju, które spowodowało wybuch strajków na wybrzeżu w sierpniu 1980 roku, dotarło do Iławy. Wiadomości docierały do naszego miasta za pośrednictwem kolejarzy pracujących w iławskim węzle kolejowym, którzy w ten sposób przywieźli wiele ulotek.

Sytuacja w mieście dojrzała do tego stopnia, że w wielu zakładach pracy ludzie zaczęli się organizować. Jako pierwsi ster przejęli iławscy kolejarze, następnie pracownicy innych zakładów pracy jak: Iławskiej Wytwórni Części Samochodowych (dziś Iławskich Zakładów Naprawy Samochodów), Fabryki Domów, Zakładu Wapienno – Piaskowego itd. Środowisko nauczycieli różnych typów szkół włączało się do protestu ostrożnie i powoli, ponieważ działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego od zawsze utrwałała w świadomości socjalistyczne normy postępowania i poparcia władz komunistycznych, że większość pracowników oświaty nie miała odwagi się wychylać.

Początki rodzącego się ruchu społeczno – zawodowego były trudne. Na pierwsze spotkanie organizacyjne w Urzędzie Miasta we wrześniu 1980 roku zwołane przez iławskich kolejarzy przybyło ok. 70 – 80 osób z wszystkich zakładów pracy. Organizatorami jego byli min.: Kazimierz Parowicz, Jerzy Parowicz, Roman Brzozowski, Stanisław Kastrau, Mieczysław Zach.

Wkrótce w Iławie powstał Oddział Terenowy „Solidarności”, który przede wszystkim informował o postępujących pracach z rejestracją Związku i przekazywał różnego typu informacje pochodzące najczęściej z Gdańska.



Dla realizacji spraw pracowników oświaty w połowie września 1980 roku wyłonił się komitet złożony z lokalnych przedstawicieli tej branży w składzie: Mieczysław Zach, Katarzyna Wasilka, Gertruda Kińska, Barbara Boodhram, Ignacy Warzecha, Zygmunt Marciniak, Edward Pikuliński, Maria Rzezińska, Jerzy Kowalski, Kazimierz Ciałek, Czesław Lendzionowski.

Niedługo po tym powstawały Koła „Solidarności” we wszystkich typach szkół na terenie miasta. Utrzymywany był stały kontakt z Międzyszkolną Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Kultury. Pierwszoplanowym zadaniem była obrona praw pracowników. Po kilku tygodniach – w listopadzie – odbyły się wybory do MKZ, które wyłoniły jej skład z Mieczysławem Zachem na czele.

Gertruda Kińska

*Hanna Hołownia - w Związku od 1980r. Pełniła następujące funkcje: przewodnicząca komisji w Zespole Oświatowo-Sportowym "Baza" Mrągowo; sekretarza MKO, przewodniczącej MKO w Mrągowie. Obecnie przewodnicząca Koła w I LO w Mrągowie; członek zarządu MOZPO NSZZ "Solidarność" w Mrągowie.*

Sierpień 80, w Mrągowie tak jak w kraju nasłuchiwanie wieści z Gdańska i atmosfera nadziei, wśród nauczycieli krytycznie nastawionych do władzy, "niepoprawnych", nawet euforia - że nareszcie, że przełom, powrót do romantyzmu, wielkich idei, prawd. Tak jakby spadał wielki ciężar z barków - skorupa cynizmu i obłudy. Od 1 września dyskutuje się, w zaufanych gronach, o postulatach "Solidarności" oświatowej, chodzą słuchy, że w Gdańsku część nauczycieli strajkuje. Dostajemy informacje i wsparcie z Kętrzyna - ktoś z nauczycieli był w Gdańsku i spotyka się z mrągowskimi opozycjonistami - nauczycielami z Zespołu Szkół Zawodowych: Romanem Wiśnikiem, Henrykiem Jędrzejczykiem, Józkiem Madejem. (Dobrze poinformowany jest też matematyk z LO - Piotr Sobczyński, który dzięki swoim kontaktom zbiera już od kilku lat wydawnictwa podziemne, a jako prawie legendarny, kochany przez uczniów nauczyciel nie spotyka się z represjami, mimo negatywnej opinii politycznej wystawianej mu przez partyjnych kolegów - nauczycieli). W ZSZ tworzy się silna

grupa inicjatywna, chcąc założyć "Solidarność". Nauczyciel przedmiotów zawodowych - Henryk Jędrzejczyk spotyka się z emisariuszem z olsztyńskiego komitetu założycielskiego, nawiązuje kontakt ze związkowcami w Technikum Samochodowym. Polonistka - Grażyna Langowska pomaga mrągowskiej grupie - "podkreca", "podbudowuje"- jak wspominają -uczy jak organizować komisje, dostarcza wzory statutu, deklaracje. Jest to duże wsparcie, bo wśród nauczycieli na prowincji nadal przeważa atmosfera lęku - chodzą opowieści, że służba bezpieczeństwa śledzi, zapisuje. (Henryk jedzie na spotkanie do Olsztyna, ale boi się jechać sam, bierze "dla ochrony" młodego wuefistę - Józka Madeja). Roman Wiśnik i Henryk Jędrzejczyk odwiedzają szkoły, by poinformować nauczycieli o komitecie i swoim programie. W LO dyrektor nie zezwolił na kontakt w czasie przerw z nauczycielami, dyrektorka Gminnej Szkoły Podstawowej nr 2 zakazała swoim nauczycielom kontaktów z Wiśnikiem i Jędrzejczykiem. W Studium Nauczycielskim pozwolono wejść do pokoju nauczycielskiego i zaprosić chętnych na zebranie założycielskie. 21 października w Zespole Szkół Zawodowych, w sali nr 100 odbyło się założycielskie zebranie. Przybyło ok. 100 osób, łącznie z inspektorem oświaty Romanem Kaszałowiczem i nawet tymi dyrektorami szkół, którzy zabraniali tworzenia Związku w swoich placówkach - ośmieliły ich rozmowy "S" z MOiW. Deklaracje złożyło jednak mniej osób, wśród nich Piotr Sobczyński, Łucja Ciskowska - propagatorka Związku w Szkole Podstawowej nr 2, sybiraczka - Jadwiga Szreder, wychowawca w Domu Dziecka - Lech Osiński, muzyk - Jerzy Krasowski, małżeństwo Krupiczowiczów – rusycystów doświadczonych "Wschodem".

W 1981r. mrągowska "Solidarność" liczyła już ponad 120 osób. Przewodniczącym został Henryk Jędrzejczyk. Zaczęły powstawać komisje w szkołach, Domu Dziecka, ZOS "Baza", powstała silna komisja w Pieckach. Nie było siedziby związku, w 1981 r. dzieliliśmy pomieszczenie na zebrania z ZNP, biuro mieściło się w teczce, brakowało przygotowania prawnego, ale ludzie garnęli się do pracy i spotkań. Pierwszymi delegatami na zebranie wojewódzkie byli Henryk Jędrzejczyk, Piotr Sobczyński i Roman Wiśnik.

Zaczęły się negocjacje z władzami: w sprawie przedszkoli, mieszkań, funduszu socjalnego. Solidarność cieszyła się dużym autorytetem wśród nauczycieli. Każdy mógł się zwrócić o pomoc. To solidarnościowcy otwierali ludziom oczy na prawo korzystania z funduszu socjalnego zawłaszczanego przez osoby "ustosunkowane", komisja ds. interwencji walczyła o mieszkania dla

nauczycieli, sprawdzała warunki mieszkaniowe skarżących się pracowników. Zaczęły się interwencje w sprawie szykanowania członków Związku przez dyrektorów. Były, niestety, przypadki zapisywania się do Związku dla doraźnego celu - obrony przed dyrektorem i wypisywania się po rozwiązaniu konfliktu. Po wakacjach, które wtedy nie były przerwą w działalności, bo wymuszała to współpraca z komisjami w innych zakładach pracy, ludzie nadal chcieli się często spotykać, szkolić, poczuli się silniejsi. Nauczyciele spotykali się z innymi pracownikami, ( nigdy potem nie mieliśmy tak dobrej orientacji w tym, co się dzieje w mieście i kto jak traktuje pracowników). Koła branżowe utworzyły Międzyzakładową Komisję NSZZ "Solidarność", do jej Zarządu wszedł Henryk Jędrzejczyk.

W kraju narastały nastroje strajkowe, w Mrągowie też. W czasie grudniowej sesji Rady Powiatowej, na którą zaproszono związkowców, jej Przewodniczący namawiał w kuluarach Jędrzejczyka do hamowania nastrojów strajkowych i powiedział zastanawiające słowa, że "w krótkim czasie sprawa tak czy inaczej się rozstrzygnie". Rozstrzygnęła się kilka dni później. 12 grudnia wieczorem w siedzibie Komisji Międzyzakładowej (w starej gazowni) debatowano nad strajkiem generalnym w Mrągowie. Na zebranie przyjechała milicja. Aresztowano przewodniczącego Henryka Bańkowskiego (na dobę), reszcie kazano się rozejść. Rano był już stan wojenny.

Na podstawie wspomnień Henryka Jędrzejczyka

Hanna Hołownia

*Grażyna Langowska - w 1980r. organizowała "Solidarność" w środowisku nauczycielskim w Olsztynie i województwie; członek Zarządu Regionu oraz jego Prezydium; rzecznik prasowy; pierwsza przewodnicząca Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania w Olsztynie. Deleгатka na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność". W 1981r. aresztowana i skazana na 1 rok i 6 miesięcy. Przebywała w więzieniu w Ostródzie. Zwolniona 3.06.1982 r. W latach 1989 - 1991 postanka do Sejmu z ramienia OKP.*

### **„Brzoskwinie przyjdą transportem nocnym”**

Tuż przed stanem wojennym atmosfera była niedobra. Myśmy mieli już dziwne sygnały. Spodziewaliśmy się, że może nastąpić zawieszenie prawa do strajku,

a nawet zawieszenie działalności Związku, ale że skończy się to wprowadzeniem stanu wojennego, tego chyba nikt nie podejrzewał. Coraz trudniej uzyskiwaliśmy połączenia, nie dochodziły teleksy. Nie mieliśmy kontaktu z innymi regionami. Ja codziennie byłam w Zarządzie Regionu. Z informacji, które mimo wszystko otrzymywaliśmy wynikało, że coś się dzieje z wojskiem, z policją. I takie przecucie, że coś się zdarzy. Miałam dziwne telefony do domu, które mnie mocno niepokoiły. Wstydziłam się do tego przyznać, ale one powodowały, że nie spałam do rana. Na przykład ciągle taki sam telefon: „Brzoskwinie przyjdą transportem nocnym. Pamiętaj - brzoskwinie przyjdą transportem nocnym”. Ja mówię: „Niech pan się odczepi ode mnie. Niech pan do hurtowni zadzwoni!” Były też telefony kierowane do mnie z wyzwiskami, obelgami, stekiem bluźnierstw. Takich, których nie powtórzę. Powtarzały się późnym wieczorem. To był grudzień. To było straszne. Czasami wydawało się, że po drugiej stronie jest duża grupa ludzi, słychać było chichoty, pijackie głosy dopowiadające kolejną obelgę. Wytrącało mnie to z równowagi.

Zmęczona powtarzającymi się telefonami w końcu kogoś zapytałam: „Słuchajcie, czy macie jakieś telefony, bo mnie ktoś sobie upatrzył jako ofiarę”. Okazało się, że takie paszkwilanckie tak, ale innych nie mieli albo krępowali się przyznać, bo to by mogło świadczyć, że się czegoś zaczynają obawiać.

Mieliśmy wyznaczone dyżury. My kobiety nie po nocach, bo to nie miało sensu, ale często do późnych godzin byłyśmy w Regionie. Ale nocne dyżury to już były chłopaków. I oczywiście w nocy z 12 na 13 grudnia byłam w domu. Była wtajemniczona grupa osób na wypadek, gdyby coś się stało, ale te decyzje były w tak ścisłym gronie, że mimo iż byłam w Prezydium, nie o wszystkim wiedziałam, i nawet nie chciałam wiedzieć. W gruncie rzeczy jednak to wszystko się posypało, bo cały komplet poszedł za kratki.

I z tych ludzi, z którymi ja powinnam ustalić, co dalej, zostałam sama. Wiedziałam, że nie mogę siedzieć, tylko trzeba pójść do dużego zakładu pracy, aby się organizować. Zaczęliśmy w OZOS-ie. W imieniu władz Związku formułowałam odezwę. Ta odezwa była stonowana, gdyż miałam świadomość, że sytuacja jest bardzo groźna, że ludzie siedzą w więzieniach, że jest ogólny lęk przed tym, co będzie dalej, a jednocześnie jest wielkie poczucie krzywdy. To mogło spowodować całkowite zastraszenie ludzi, pochowanie się w zakamarki, co byłoby niedobre, gdyż wówczas nie byłoby tej solidarnej pracy na rzecz wolności, na rzecz poszkodowanych, tych, którzy zostali zamknięci i ich rodzin. Pomyślałam też, że będą zapewne prowokacje ze strony władz, służb bezpieczeństwa i będą tacy, którzy poddadzą się tym prowokacjom, bo są impulsywni i spontaniczni. Odezwa powinna zawierać prawdę o tym, co się stało, że została naruszona konstytucja, że trzeba się organizować, ale

broń Boże nie poddać się prowokacjom, nie wyjść na ulice, gdyż wówczas może być użyta siła. W odezwie podkreśliłam, że tylko sejm mógł coś takiego uchwalić, a więc ten generał działa wbrew prawu, także ówczesnie istniejącemu, że działa przeciwko swojemu narodowi, że niewinni ludzie zostali poddani represjom. Uzurpowałam sobie też w pewnym sensie prawo do podpisania odezwy jako Zarząd Regionu. Uważałam, że ci którzy siedzą, gdyby byli na wolności, podpisaliby się pod takim tekstem. Merytorycznie więc to ja byłam za to odpowiedzialna. O sprawie technicznej nawet nie chciałam wiedzieć. To Irena Czinczołł na maszynie przepisywała z mojego rękopisu, który później zniszczyłam. Po przepisaniu była tego jedna strona. I to poszło do powielenia i w kolportaż, ale to już kto inny załatwiał. Wiem, że czynili to Tadeusz Poźniak, Ziuta Mielnik.

To było 13 grudnia w OZOS-ie i właściwie jak przez mgłę pamiętam, co tam się wokół działo. Ludzie z OZOS-u zajęci byli organizowaniem strajku. Przychodzili z innych zakładów ci, którzy szukali jakiegoś kontaktu. Mnóstwo ludzi się tam przewijało. Mnie zrobiono miejsce, żebym mogła się skupić i pracować nad tym tekstem. Później jeszcze pisałam krótsze teksty, takie hasłowe, ulotki - jednozdaniowe, dwuzdaniowe. One miały mobilizować strajkujących, podtrzymywać na duchu, były przeciwko represjom. Strajkujący zabierali te teksty i pisali na dużych pakowych papierach różnymi farbami. Część z tych krótkich tekstów też została przepisana na maszynie, aby można je na małych kartkach rozrzucić po mieście.

Zostałam zidentyfikowana bardzo wcześnie. Przecież w OZOS-ie musieli być jacyś ludzie, którzy obserwowali. Zaraz 14 czy 15 grudnia wezwano mnie na przesłuchanie do SB. I później to już się powtarzało. Formułowali zarzuty i sprawa się toczyła. Natomiast samo aresztowanie nastąpiło w Wigilię Bożego Narodzenia. Ale to nękanie, te całodzienne i nocne przesłuchania były od początku aż do aresztowania. Wśród przesłuchujących byli Józef Kuciński, mój opiekun Zygmunt Szymański i drugi, który miał mniejszą rangę. Próbowali skłonić mnie do podpisania „lojalki”. Ten okres od 13 grudnia do samego aresztowania w dniu 24 grudnia był chyba najkoszmarniejszym okresem w moim życiu. Nękanie było okropne, oni wiedzieli, jak to robić w sposób fachowy. Nigdy nie wiedziałam, czy jeszcze wróć; nigdy nie wiedziałam, co powiedzieć rodzinie. To było obrzydliwe. Przyznaję, że gdy otrzymałam akt oskarżenia i określenie wysokości kary - to było szokujące, w trybie doraźnym najmniej trzy lata - kiedy w końcu znalazłam się w tym więzieniu, wolna od codziennego nękania, wyczerpana totalnie, to - paradoksalne - z ulgą przyjąłam, jak się ta brama za mną zamknęła. Później dopiero przyszła refleksja: mój Boże, trzy lata, jakże to długo. Jak wyjdę z więzienia, moja córka będzie już dużą dziewczynką,

będzie miała siedem lat i pójdzie do szkoły. A gdy dostanę cztery lata to ona będzie miała osiem lat - ale jeszcze na I Komunię zdążę.

Wszystko to było bardzo cyniczne; nawet ci, co mi współczuli, w gruncie rzeczy porządnie wykonywali swoją robotę. Jednak i wówczas w tych strukturach znaleźli się tacy, którzy chcieli mi pomóc. Twierdzą, że młody prokurator, Konarzewski, wypisujący akt aresztowania w prokuraturze wojskowej, bardzo źle czuł się w tej roli. Uważał, że jest to niesprawiedliwe i bulwersujące. W sposób oględny, ale to powiedział. Nadmienił, że dotychczas zamykali przestępców, teraz natomiast normalnych ludzi, bo takie jest prawo stanu wojennego. Później został przeniesiony do Suwałk. Nie wiem czy był to awans, czy degradacja. Szef całej tej głowy w wojskowej prokuraturze był pijany. Bo to była Wigilia, więc oni sobie już paczki pakowali, choinki nosili, a mnie czekało zamknięcie w więzieniu. Tam się popłakałam. Niechętnie się do tego przyznaję, ale kiedy widziałam choinki i myślałam, że tak jak na tych wojskowych czekają dzieci, tak i moja córka pewnie też na mnie czeka. Na wszelki wypadek dzień wcześniej ubraliśmy choinkę, żeby ona wiedziała, że ta Wigilia już jest, tylko taka wcześniejsza.

Przewieziono mnie do Ostródy. Tam, w Ostródzie, zjawił się raz facet, gdzieś pod pięćdziesiątkę, który chciał, żebym zgodziła się na wystąpienie publiczne, mówiące o tym, że to źle się władzy przeciwstawiać, że władza ma swoją rację. Miałam wystąpić przed kamerami albo napisać jakiś tekst, albo oni napiszą, a ja bym tylko podpisała. To mogłoby złagodzić wyrok. Oni bardzo chcieli czegoś podobnego. Oczywiście nie zgodziłam się na to. Ten facet przyjeżdżał do więzienia i spotykał się ze mną nie w celi, ale w świetlicy, gdzie była choinka, bo był okres Bożego Narodzenia. On takie piękne wizje roztaczał. Kuszące to było. Bo można było coś takiego sformułować, co nie byłoby potępieniem buntu czy czegokolwiek - oni tego ode mnie nie oczekiwali - ale tylko apelem o rozwagę. Mówił mi - i to było obrzydliwe - że swoim uporem mogę się przyczynić do tego, że moi koledzy dostaną wysokie wyroki, łącznie z karą śmierci i że będę miała na sumieniu nie tylko własne dziecko, ale dzieci Krupińskiego i kogoś tam jeszcze. Podobno bowiem doszło do strasznych wypadków, gdyż oni pozabijali milicjantów. Takie maltretowanie psychiczne, żeby tylko swoje osiągnąć. Wiedzieli, jak mocno chciałam wrócić do dziecka. Nie udało im się mnie złamać.

Warunki w więzieniu w Ostródzie były prymitywne - ciasno, zimno, okno nieszczelne, a przecież była zima. Miałam kłopoty z korzonkami, z kręgosłupem. Nie można się było nawet położyć, żeby odpocząć. Nawet stołek był bez oparcia. Jeśli chodzi o klawiszki, były różne; jedne bardziej ludzkie, inne prymitywne. Jedna mi bardzo dokuczała. Kiedy mnie przywieziono, wyszarpnęła mi medalik, który miałam

na łańcuszku. Była brutalna, mówiła, żeśmy sobie na wszystko zasłużyli. Ja tylko myślałam o tym, żeby nie załamać się, żeby nie pęknąć, żeby nie kajać się przed władzą, prosząc o łagodny wymiar kary. Wiadomo było, że i tak niczego się nie da zmienić, bo to proces polityczny, że i tak ten wyrok nie zapadnie na sali sądowej, tylko gdzie indziej, że wszystko jest już przesądzone. Wiedziałam, że przyznawać się nie było co, bo wtedy wyrok będzie wyższy. Bronił mnie Żuk. Starał się, żeby uchylono mi areszt ze względu na moje kłopoty ze zdrowiem. Miałam chorobę wrzodową, a stres i karmienie więzienne potęgowały dolegliwość. Jestem mu wdzięczna, że nękał ich wnioskami o uchylenie aresztu, bo byłam w bardzo złym stanie. Nie potrafiłam się przystosować, nie mogłam jeść. Poza tym ten kibel pod nosem i ta fizjologia w obecności innych ludzi i wiecznie szczękające klucze -to wszystko było okropne. Dostałam jakiejś choroby, uczulenia, od tych więziennych koszul, ręczników, a raczej ścierek - na skórze i na szyi miałam rany. Wozili mnie pod eskortą do jakiegoś dermatologa. To było dokuczliwe, piekące. W końcu dostałam zezwolenie od lekarza na używanie własnych ręczników i wtedy to mi zeszło. Rysiek przywoził mi te ręczniki. Po wyroku, po odwołaniu się do Sądu Najwyższego - Izby Wojskowej w Warszawie, lekarz więzienny po nękaniach mecenasów i zapoznaniu się z opiniami lekarskimi uchylił mi areszt chyba w maju 1982 roku. Irena wyszła później chyba o dwa miesiące. Był to nadal areszt, gdyż wobec złożenia rewizji nie nastąpiło jeszcze uprawomocnienie wyroku. Po uchyleniu w całości wyroku przed Sąd Najwyższy, zostałam przekazana do sądów cywilnych i odpowiadałam z wolnej stopy.

W więzieniu w Ostródzie w mojej celi ludzie się zmieniali, ale i ja zmieniałam cele. Poznałam bardzo dramatyczne przypadki. Dziwne były tam wyroki. Jeden bardzo straszny, dziesięcioletni, za zabójstwo w afekcie. Zmarła jakaś młoda dziewczyna, narkomanka, z dużym wyrokiem. Taki dzieciak właściwie, cała owrzodzona. I złodziejki kieszonkowe były, bardzo sprytne. Kawałek życia poznałam.

Jak wyglądałam przez okno na spacernik, to mogłam zobaczyć Ziuę, potem Irenę, Anię Żurawek. Jak Ania Żurawek brała w więzieniu ślub, to jedna z klawiszek pozwoliła nam się przywitać. Ja nie byłam na tej uroczystości. Pozwolono im się przebrać w cywilne szatki. Ania była ładnie ubrana, miała ładną spódnicę, zielony sweterek. Taka była drobniutka. Mnie wprowadzono tam, żebym mogła złożyć życzenia. Nawet czymś mnie tam poczęstowała. I kwiaty były. Prokurator pozwolił, abym wręczyła jej kwiaty. Takie pachnące, kolorowe frezje. Ślub dał zakonnik z Ostródy, taki z brodą.

Pamiętam wizytę biskupa Juliana Wojtkowskiego, za co mu jestem bardzo wdzięczna. To było chyba przed Świątami Wielkanocnymi. Przyjechał i przywiózł mi jakieś świąteczne paczki i oczywiście sądził, że się ze mną zobaczy. A tam bez zezwolenia od prokuratora nie wolno było. Czekał, czekał-wiele godzin przesiedział w tej dyżurce u głównego klawisza. Przywiózł jakieś delikatesowe wiktuały: pomarańcze, czekolady - takie rzeczy z darów. A nam takich delikatesowych rzeczy nie można było dostarczać, to było wbrew regulaminowi. Myśmy to później dostały w takich dużych torbach. Klawiszki naruszyły regulamin. Przyszła jedna i mówi: „To macie od biskupa”. On czekał na zezwolenie na widzenie od Zarządu Zakładów Karnych. Nie doczekał się.

Kiedy wyszłam z więzienia, powiedziałam sobie: najważniejsze trzeba tu być. Nie można ulec pokusie wyjazdu. Póki ktoś jeden siedzi w więzieniu, trzeba tu być, a potem ci, którzy będą działali dalej, to już bardziej na własne ryzyko. Oczywiście miałam propozycje wyjazdów. Raz byłam w ambasadzie belgijskiej, żeby podziękować za taką propozycję. Uważałam, że tego nie można zrobić, że to jest pewne zobowiązanie wobec ludzi, którzy teraz są represjonowani. Nie powinnam pewnie tego mówić, bo to jakbym sądziła innych, a przecież staram się rozumieć motywację tych, którzy wyjechali.

Po wyjściu z więzienia ostrożnie i z dużym lękiem podejmowałam się działań na miarę swoich możliwości. Jak wrócił Bober, odtwarzaliśmy nasze wcześniejsze struktury. To było podejmowanie wspólnych decyzji, jak były jakieś rocznicowe sprawy. Pamiętam takie historie, które odbywały się w kościołach, na przykład składanie kwiatów na ołtarzu w rocznicę grudnia. I był problem, kto ma to zrobić. Ja wyszłam i jeszcze ktoś obok mnie. Trzeba było wyjść przed ołtarz na oczach tych ludzi i złożyć kwiaty, a tam było mnóstwo esbeków. Jeździliśmy do Warszawy. Robiliśmy zrzuty, kupowaliśmy kwiaty, w kościele na Żoliborzu meldowaliśmy się, że jesteśmy przedstawicielstwem Warmii i Mazur. Były Msze za Ojczyznę. Jeździłam na nie regularnie. To też była manifestacja. Ksiądz Jerzy był postacią niezwykle charyzmatyczną. Zawsze starałam się wcześniej przyjść, żeby być blisko. Pomyślałam sobie wtedy, że to wielka szkoda, że my nie mamy takiego księdza u siebie, w naszym regionie. Księdza, który dodawałby nam siły w tym strasznym świecie ciągłej inwigilacji, esbeków, prześladowań.

Chcę jeszcze raz powiedzieć, dlaczego zostałam. Dla mnie pobyt w więzieniu był szczególnie trudny i dlatego wolność przyjąłam z ogromną ulgą. Wyszłam jednak przeświadczona, że stać mnie na wiele, że wiele mogę wytrzymać. Wcześniej się



bałam, po wyjściu z więzienia wiedziałam już, że można je przetrwać. Najgorsze bowiem jest to nieznane...

Grażyna Langowska

(przedruk z: Zenon Złakowski "Solidarność" olsztyńska w stanie wojennym i w latach następnych (1981-1989)". Olsztyn 2001)

***Irena Czinczoł-Włudyka*** – nauczycielka muzyki w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Olsztynie, obecnie w Zespole Szkół Muzycznych w Gdańsku. W NSZZ „Solidarność” – od października 1980r. Zakładała TKZ NSZZ „Solidarność” w Olsztynie. W związku do chwili jego delegalizacji pełniła funkcję przewodniczącej TKZ i KZ, była członkiem Krajowej Komisji Szkolnictwa Artystycznego, delegatem na Walny Zjazd Komisji Regionalnej Związku. Internowana 15 grudnia 1981 r., aresztowana 25 grudnia 1981 r., sprzecznie z prawem zwolniona z pracy w 1982 r.

### **Moja „historia” w stanie wojennym i potem...**

Sprawy tamte uważam już za bardzo „przebrzmiałe” i traktuję je już wyłącznie w kategoriach prywatnego doświadczenia.

15 grudnia 1981 r. zostałam zatrzymana przez milicję oraz internowana i w zakładzie karnym w Ostródzie. W dniu 25 grudnia 1981 r otrzymałam sankcję prokuratorską i zostałam aresztowana za działalność związkową. Zarzucano mi sporządzanie w dniu 13 grudnia tego roku w OZOS-ie ulotek nawołujących do niepokoju społecznych....

Umieszczono mnie na oddziale razem z przestępcami „pospolitymi.” Było to dla mnie szok, jako że towarzyszkami w celi były: osoba „nr 2” w kierownictwie ogólnopolskiego gangu złodziei kieszonkowych; dziewiętnastoletnia włamywaczka, z wykształceniem niepełnym podstawowym, i dwudziestodwuletnia paserka. Początkowo język „środowiskowy” i powietrze gęste od dymu papierosowego wydawały się nie do zniesienia. W coraz dłuższe przerwy między powtórkami weszłam z tematyką szkolną (lekcje z małymi dziećmi, anegdota z życia szkolnego). Zaczęły słuchać. Rubaszność (delikatnie mówiąc) traktowałam jak powietrze. Poprosiłam o lekcje haftu i szydełkowania. Zaoferowałam naukę języków obcych. Po trzech miesiącach towarzyszki upomniały się o ... uznanie za zmieniony język („Czy nie zauważyłaś, że dziś ani razu nie zakląłam?”) Myślę, że dla tej chwili warto było trafić za kratki!

Po trzech miesiącach przeniesiono mnie do celi z działaczkami „Solidarności”, tam spędziłam, z przerwami, następne trzy miesiące. Najdłużej i najlepiej „siedziało” mi się z Ziutą Mielnik, krótko – z Anią Żurawek, oraz - też krótko – z młodziutką dziewczyną z malborskiej „Organiki” (nazwiska nie pamiętam).

Byłam niepokorną aresztantką. Wymusiłam sześćdziesięciminutowe spacerki, potem spowiedź wielkanocną (ewenement adnotowany w księdze parafialnej). Prośby wysyłane do prokuratury w tej sprawie również od innych aresztantek zostały skomentowane przez prokuratora: „Proszę pana (to: do Witolda Włudyki), co my mamy z ta pana żoną! Przyszedł już worek z listami w sprawie spowiedzi wielkanocnej!...” I czyż nie warto było pofatygować się także dla tej sprawy do „więzienia”?

Trzeciej „inicjatywy” naczelnik więzienia w Ostródzie nie zniósł. Po otrzymaniu mojej prośby o udostępnienie pustej celi na dwie godziny ćwiczeń skrzypcowych dziennie zorganizował transport do Fordonu k/Bydgoszczy. Dziś to rozumiem. Prośba była, jak na tamte czasy, bezczelna, a naczelnik (inteligentny!) nienawykły do „wykazywania” się indywidualnym podejściem do „podopiecznych”...

Fordon będzie mi się kojarzył z Anną Wesołowską (prac. ONZ – capnietą na lotnisku Okęcie), „Krwawą Bertą” – niemiecka pielęgniarka z Oświęcimia, która zamordowała ok. 2 tysięcy polskich dzieci narodzonych w obozie (!!) i Renatą (?) – trzydziestoparoletnią nauczycielką z Warszawy, morderczynią sześciolatniego pasierba Daniela (od czasu do czasu wrzawa w pawilonie więziennym sygnalizowała, że współwięźniarki dopadły tej morderczynie i spuszcza jej lanie).

2 sierpnia 1982 r. dyżurna „klawiszka” (zwana przez więźniarki „Słoneczkiem”: może ze względu na długie blond włosy, może - z uwagi na ponurą minę...) kazała mi się spakować. Spojrzałam na przygaszone miny pięciu pozostałych współtowarzyszek i zaczęłam walić w drzwi celi. „Czego?” – Słoneczko ponownie otworzyło drzwi. – „Czy mój mąż wie o moim wyjściu?” – „Nie zawiadamiamy rodzin...” – „To ja nie mogę dzisiaj wyjść! Musze porozumieć się z mężem, żeby pomógł mi dźwigać rzeczy!...” – wyrzuciłam z siebie. Słoneczko najpierw zatoczyła się na ścianę korytarza, a potem zaniósła się długim, serdecznym śmiechem... Nie pozwolono mi dzwonić do Olsztyna. Po zwykłej procedurze wyszłam za bramę więzienną. Tam czekał na mnie mąż Wiktor, Mama i ... Grażyna Langowska. Dowiedzieli się o moim zwolnieniu tego ranka w olsztyńskiej prokuraturze, całkiem przez przypadek!

Pobył w więzieniu nauczył mnie wielu rzeczy. Po pierwsze – pokory wobec własnych ograniczeń; przez parę pierwszych tygodni nie mogłam się nauczyć, kiedy

wystawia się za drzwi wiadro po wodę do mycia; rano czy wieczorem? I nie umiałam ułożyć ubrania w „kostkę” na więziennym zydlu. Po drugie – był to okres przyspieszonego kształcenia obywatelskiego. Więzienie – państwo „ludowe” w koncentracie – uświadomiło mi co naprawdę wiedział pewien (?) poeta o pozycji obywatela w socjalistycznym kraju pisząc: „Jednostka – zerem, jednostka – bzdurą...” A jednocześnie wypraktykowałam wcześniejsze „podejrzenia”, że jednostka jest w społeczeństwie potężna siłą. Np. w domaganiu się swoich uprawnień, nawet nie reprezentując nikogo poza sobą (patrz: regulamin dla aresztantów). W Więzieniu nauczyłam się wielu pożytecznych umiejętności, które stosuje do dziś! Wreszcie: miałam czas przemyśleć swoje życie, taki rodzaj przymusowych, ale pożytecznych „rekolekcji”.

2 sierpnia 1982 r. - zwolnienie z aresztu. Sprawa będzie się wlokła równolegle w sądzie karnym i sądzie pracy do końca roku 1984. Nie muszę dodawać, że wszędzie przegrałam. Najboleśniej było wyrzucenie mnie z pracy, i to wbrew prawu (patrz wyrok z 16. Września 1983 r.). Mimo, że Sąd Najwyższy podjął 3.06.1983 r. uchwałę, wpisana potem do księgi zasad prawnych, że „Przepis art. 66 paragr. 1 kodeksu pracy nie ma zastosowania do nauczyciela mianowanego” (a więc: zwolniono mnie z pracy po trzech miesiącach aresztu nie na podstawie Karty Nauczyciela, której podlegałam, ale na podstawie „obcego” kodeksu pracy). Ten sam „organ” tylko w innym składzie przejął moją sprawę, w kuriozalny sposób „wyřęczając” Okręgowy Sąd Pracy w Olsztynie i uznał, że „mimo wadliwości decyzji )o zwolnieniu mnie z pracy – przyp. mój) (...) roszczenie wnioskodawczyni (moje!) – jako sprzeczne z zasadami współżycia społecznego – nie zasługuje na uwzględnienie.”

Wzmianka o przywróceniu mnie do pracy jako „nieuzasadnionym” i „sprzecznym z (tajemniczymi! – przyp. mój) zasadami współżycia społecznego” załatwiła raz na zawsze mój status w PRL. Bez nauczycielskiej „dyscyplinarki” i bez wyraźnego orzeczenia o zakazie wykonywania zawodu(!) stałam się wyrzutkiem społecznym, którego nie wolno było (jak się potem, po wielu moich próbach, okazało) zatrudnić w żadnej, polskiej szkole. Próbowałam w Olsztynie, Gdańsku i Koszalinie. Pracowałam dorywczo jako prelegentka prowadząca szkolne koncerty, organizowane przez p. Barbarę, szefa Biura Koncertowego przy Państwowej Filharmonii i Operze Bałtyckiej w Gdańsku. Na kilka miesięcy „załapałam” się jako skrzypaczka (wolny strzelec) w Filharmonii Olsztyńskiej. Ale trudno było o optymizm. Systematyczne przesłuchania „prewencyjne” w olsztyńskiej siedzibie SB nie pozostawiały wątpliwości. – „Będę się z panią spotykał jeszcze przez 10 najbliższych Niedziel Palmowych – powiedział mi kpt. Z. Szymański (jeśli to jego

prawdziwe nazwisko) – a potem zajmą się panią moi następcy.” Zrozumiałam, że dostałam „dożywocie” i cos trzeba było z tym zrobić!

Postanowiliśmy z mężem zaczekać z decyzjami do tzw. wyborów sejmowych 17 czerwca 1984 r. Kiedy – mimo agitacji obywatelskiej i akcji ulotkowej – poszło do wyborów (oficjalnie) 74% obywateli, złożyliśmy z mężem wnioski o paszporty emigracyjne. Można było zostać i spróbować męczyć się dalej. Ale straciliśmy nadzieję,

że coś się zmieni za naszego życia. Byłam w ciąży. Nie chciałam urodzić dziecka w nienormalnym kraju i skazać go na nienormalne życie.

Polskę opuściliśmy 18 lutego 1985 r.

Teraz, po powrocie z emigracji przyglądam się efektom tamtej polskiej nienormalności. Patrzę na „pogrobowców” tamtej wspaniałej „Solidarności” z sierpnia 1980. Patrzę i płaczę. Szlachetni kiedyś rewolucjoniści sprzymierzyli się z byłymi tyranami we wspólnym dziele łupienia wszystkiego, co się jeszcze da złupić i „zagospodarowania” każdej publicznej złotówki. W tym byłym superkatolickim kraju nie obowiązują żadne normy moralne, a religijne okrzyki są dymną zasłoną do robienia najróżniejszych interesów: małych i dużych, pobożnych i podejrzanych. Czyżby w duszpasterstwie minionych dziesięcioleci cała „para” poszła „w gwizdek”, w celebry i ceremonie, peregrynacje i masówki?

Moje dzieci urodzone za granicą, zdrowe i pogodne, po powrocie do Kraju natychmiast zaczęły trącić wzrok i popadły w znerwicowanie w zetknięciu z polską szkołą. Tam – uwielbiały chodzenie do szkoły! Tu co rano idą przygniecione ciężarem wymaganych podręczników i mają już – zgodnie z polską „normą” – skrzywione kręgosłupy (tam – rzecz trudna do pokazania studentom medycyny w klinikach!). Nauczyciele i lekarze pozostają „ślepi i głusi”...

Chciałam wrócić do „znormalniałego” Kraju... Ale to państwo rozpada się na moich oczach.

Irena Czinczoł-Włudyka

(przedruk z: Zenon Złakowski " Solidarność" olsztyńska w stanie wojennym i w latach następnych (1981-1989)". Olsztyn 2001)

*Cecylia Walec – nauczycielka j. polskiego w Zbiorczej Szkole Gminnej w Jonkowie, tam zakładała KZ, łączniczka, a potem delegat MKZ I RSPOiW NSZZ „Solidarność” w Olsztynie, przewodnicząca komisji do propagandowo-szkoleniowych i informacji w Prezydium RSO, redaktorka „Roty”, wiceprzewodnicząca RSPOiW NSZZ „Solidarność” w latach 1989 – 91.*

### **Nie lubię wracać do przeszłości...**

I nie będę pisać pamiętnika na emeryturze. – Takie przyrzeczenie złożyłam sobie, kiedy odchodziłam na tzw. zasłużony odpoczynek. Dlaczego? Po prostu, wspomnienia są zawsze piękne, bo tak chcemy pamiętać, a przez to trochę nieprawdziwe, gładkie i banalne.

Jest jeszcze jeden powód, do którego niechętnie się przyznaję – życie niekiedy bardzo brutalnie weryfikuje nasze marzenia i ideały. Rocznie kierują się jednak swoimi prawami... Zaczęłam więc grzebać w swej malutkiej osobistej historii, która jest przecież nie tylko moją i mojej rodziny, ale i naszą – pracowników oświaty - opowieścią o tamtej SOLIDARNOŚCI z 1980 – 81 roku i dalej poprzez stan wojenny do owego wspaniałego czerwca 1989 r. Okazało się, że niewiele pamiętam z tego, co można by nazwać faktami uporządkowanymi chronologicznie. Proszę więc Wojtkę Ciesielskiego, który wszystko z pasją przez lata dokumentował, by mi wybaczył, że nie dbam o prawdę historyczną - tę zostawiam historykom, a ja, jeśli już mam dzielić się wspomnieniami, to chcę przekazać choć część tego bogactwa, które w nas wtedy ujawniło się spontanicznie i bezinteresownie.

Wiele absurdów, zwyczajnych i niezwykłych niegodziwości peerelowskiej szkoły przyjmowaliśmy jako coś naturalnego, ba - zupełnie sensownego. Przyzwyczailiśmy się do nich jak do odcisków, z którymi nie potrafimy sobie poradzić i udajemy, że one gnioły nas od zawsze. Chodzić przecież jakos trzeba, a najlepiej, aby jak najmniej bolało, wystarczy wygodny but i omijanie kamieni. Milczeliśmy (szlachetne Wyjątki przepraszam, to nie o nich mowa), kiedy kogoś za coś nękaną, np. za gazetkę poświęconą Piłsudskiemu, wspomnienie o Katyniu czy odmowę przygotowania apelu z okazji rewolucji październikowej. O nieobecności na pochodzie pierwszomajowym nie ma co nawet wspominać. Może to był strach, a może pragmatyzm? Któż to wie. Przyznam nieskromnie, że czasem zdarzało mi się „nadstawiać pierś” za innych. Niech się zbytnio nie cieszą ze swego życiowego sprytu ci, którzy mnie wówczas „podpuszczali”, wiedziałam o tym. Robiłam to, bo bardzo chciałam pokazać, że nie trzeba się bać, że nawet w tym

Orwelowskim świecie można powiedzieć władzy – Nie! - bez większych konsekwencji. Jednak mimo mojego optymizmu nie wierzyłam, że w wiejskiej szkole w Jonkowie powstanie Komisja NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty. Dlatego też członkiem KZ zostałam nie w Jonkowie lecz w olsztyńskim Elektroniku, gdzie pracował mój mąż. Trwało to jednak krótko, bo zaraz potem pojechałam do Gdańska, przywiozłam ze sobą „glejt” i materiały. Nareszcie! Powstała komisja w Zbiorczej Szkole Gminnej w Jonkowie. Nic to, że troszkę „poprzetykana” byłym prezesem ZNP i członkinią miejscowego ORMÓ, najważniejsze, że powstała. Moim głosem rozsądku, gdy zbyt ponosił mnie rewolucyjny temperament, była Małgosia Bogdanowicz. Dyrektor dołożył wszelkich starań, aby w demokratycznie wybranym prezydium żadna z nas nie została przewodniczącą Komisji. Mnie skazano na wygnanie; wyznaczono mi rolę łącznika, a potem delegata MKZ w Olsztynie z numerem 579. Dyrektor, zapewne z troski o właściwą atmosferę w Radzie Pedagogicznej, tak zdalnie pokierował wyborami, abym mogła swój zapał do pracy związkowej wykorzystać w Olsztynie, a nie w jego szkole. Do dziś żartuję sobie z tego, gdy ktoś mnie pyta jak trafiłam do Regionu. I tak to dyrektor szkoły, gorący utrwalacz władzy ludowej, „sprawił”, że na I zjeździe Regionalnej Sekcji delegaci wybrali mnie do jej Prezydium. Gdyby mógł to przewidzieć, gdyby wiedział, jak bardzo ucieszyłam się wówczas mandatem delegata, na pewno nie popełniłby takiego błędu.

Niewiele pamiętam z kilku zjazdów MKZ. Utkwiło mi w pamięci przeświadczenie, że przewlekłe dyskusje i głędzenia bez sensu były dosyć skuteczną metodą torpedowania istotnych uchwał przez tajniaków. Obrady przypominały szlacheckie sejmiki z czasów saskich. I pewnie podobnie przebiegałyby bez udziału SB, tyle przecież było w nas poczucia krzywdy, tyle zadawnionych ran, że musiało to znaleźć swoje ujście w burzliwych dyskusjach. Budziło to we mnie przerażenie, co będzie dalej? Okazało się, że zupełnie niepotrzebnie się martwiłam. O porządek i zdyscyplinowanie już wkrótce miał zadbać generał. Piszę – już wkrótce – choć minęło jeszcze do stanu wojennego kilka miesięcy pełnych gorączkowej pracy, bo czas wtedy łamał wszelkie prawa fizyki. Dlatego też nie umiałabym dziś powiedzieć, co robiłam niemal każdego dnia w Sekcji. Zebrania Prezydium (niekiedy równie burzliwe jak zjazdy MKZ), interwencje (niemal każda rada pedagogiczna ich potrzebowała), spotkania z władzami oświatowymi, utarczki z działaczami ZNP, praca w zespole nad wypracowaniem poprawek do projektu Statusu pracowników oświaty, który miał zastąpić Kartę Nauczyciela, przygotowanie zebranych od nauczycieli materiałów o stanie oświaty w województwie na sesję WRN itd.

W pracy związkowej obowiązywały dwie kardynalne zasady:

Nikt, kto zwracał się o pomoc nie mógł odejść z kwitkiem. Każdy był wysłuchany, każdy mógł liczyć na pomoc prawną, a bardzo często na interwencję bezpośrednią w szkole. W wielu wypadkach udawało nam się, bo „władza” jakby troszeczkę spuściła z tonu, a co poniektórzy „dygnitarze” poufale przyznawali nam rację. Oczywiście byli i oporni i nie dawali się tak łatwo przekonać do naszych rozwiązań. Ale faktem jest też, przynajmniej tak to wyglądało z mojej perspektywy, że niektórzy traktowali nas jak nowe KW, do którego wystarczy złożyć skargę, a sekretarz wszystko na telefon załatwi. Pamiętam jedną taką interwencję... Nie wypada mówić o szczegółach, powiem tylko, że jak bumerang wróciła do mnie w 1989 r., kiedy już pracowałam w Sekcji jako jej wiceprzewodnicząca. Metodycznie, cierpliwie próbowałam ją zakończyć przy zaangażowaniu wszystkich pokładów dobrej woli mojej i nie tylko. Coś na ten temat mógłby powiedzieć Gienek Kulawiak. Jeśli On, psycholog, nie mógł, to – uwierzcie mi na słowo- była to trudna interwencja.

Druga dotyczyła przekonania, że byliśmy związkiem zawodowym a nie partią, a do związku ma prawo wstąpić każdy bez względu na przekonania, legitymację i intencje. Z tymi ostatnimi różnie bywało. Po ogłoszeniu stanu wojennego, kiedy już pozwolono mi wrócić do pracy, zostałam pouczona przez koleżankę z Komisji Zakładowej, że nie mam co liczyć na jej patriotyczną postawę, bo ona służy temu, kto jej daje chleb. A na chleb wtedy można było zarobić nie tylko w szkole... No cóż, każdy ma prawo wyboru. A o to prawo, między innymi właśnie nam chodziło w „Solidarności”, więc przyjęłam do wiadomości, że i tacy członkowie byli w naszych komisjach i poszłam swoją drogą.

Najważniejszą była dla mnie jednak praca nad wydaniem pierwszego numeru „ROTY”. To nie komputerowe składanie, ale żmudne przycinanie i naklejanie na karty papieru przepisanych na maszynie tekstów. Chętnych do pisania nie było zbyt wielu, to i pierwszy numer, zdaniem szanownego Prezydium, był zbyt autorski. Nic to i tak byłam dumna, że bez cenzury biuletyn trafił do rąk nauczycieli. Czy można zrozumieć naszą radość?

Jeśli dziś ktoś pyta mnie czy nie baliśmy się, to odpowiadam zdecydowanie - NIE. Wiedzieliśmy o zagrożeniach, zwłaszcza po wypadkach w Bydgoszczy, wiedzieliśmy, że władza tak łatwo nie odpuści, a zwycięstwo stoczniovców dające nam wszystkim poczucie wolności, jest bardzo kruche. Kłamie jednak albo koloryzuje ten, kto mówi, że myśleliśmy o obaleniu komuny. To byłoby zbyt piękne i wydawało się nam nierealne. Chcieliśmy tylko nadać naszemu życiu ludzką twarz.

Chłoniliśmy wszystko, co wychodziło poza cenzurą. „Ślepakowaliśmy” przy tekstach drukowanych na powielaczach i wierzyliśmy w prawdziwość każdego zdania. Przyznam jednak, że nie odróżniałam jeszcze wtedy poglądów politycznych autorów tych książek. Dziś wiem, że to było ważne, że nie każdy z nich był patriotą i obrońcą sprawiedliwości. Świat Zachodu jawił mi się jako oaza szczęśliwości, wolności i dobrobytu. Tam mówili prawdę, a tu władza kłamała. Wszystko było takie proste; byliśmy MY i świat, który nas wspierał i byli ONI. Wybór był tylko między MY a ONI i tak pozostało aż do zwycięstwa w 1989 r., potem już nic nie było takie proste, przynajmniej dla zwyczajnych działaczy związkowych. Pierwsza groźna linia podziału miała się pojawić przy wyborach prezydenckich; Wałęsa czy Mazowiecki? Zaczęliśmy się dzielić niczym drożdże przez pączkowanie.

Czy to znaczy, że w 1989 r. nie różniliśmy się, nie widzieliśmy błędów? A i owszem, nawet kłóciliśmy się, ale o nieprawidłowościach nie wypadało mówić, bo ONI tylko na to czekali, a poza tym zawsze można było otrzymać etykietkę współpracującego z władzą. Czas rewolucji nie jest najlepszym momentem na ideowe spory, zwłaszcza gdy przeciwnik dysponuje potężną tubą propagandy.

Dlaczego nie było więc strachu? Bo nie było na to czasu, tyle było do zrobienia. A w działaniu nawet najbardziej ryzykownym, zwłaszcza w stanie wojennym, każdy z nas miał pełne poczucie, że inni pomogą, nie zostawią ciebie i twojej rodziny bez pomocy. To cudowne poczucie SOLIDARNOŚCI, o jakim dziś tylko pomarzyć możemy, pozwalało nam na działanie bez lęku o siebie i najbliższych.

Kiedy dziś dopadają mnie kłopoty i wpadam w panikę, zastanawiam się, jak sobie radziłam w stanie wojennym. Jak ja mogłam to wszystko przeżyć? Aresztowanie Władka, trzymiesięczny pobyt w szpitalu, przesłuchania, rozprawa, brak pieniędzy... Skąd ja i moja rodzina brała siły, żeby nie załamać się, przetrwać. Odpowiedź jest bardzo prosta, a recepta pilnie do zastosowania dziś.

Czy można było mieć poczucie przegranej, kiedy Tereska Stefanowicz w mroźny grudniowy dzień przebyła 14 km piechotą tylko po to, aby dowiedzieć się czy nas nie internowano?! Rodzina z Ciechocinka, która ukrywała Władka, nie pytała ani o pieniądze ani o konsekwencje. Każdego dnia w szpitalu był ktoś z Elektronika; Waldek Klink i Jego Żona, Krzysiek Kawczyński, Joasia Kuryło... O 17-tej dowiedziałam się o aresztowaniu męża, a już o 21-ej do szpitala przyprowadziła Grażyna Langowska Marynę z bukietem zielonych brzózek (w styczniu!), abym włożyła je sobie dla zdrowia pod poduszkę. Przyszedł też mecenas Kordasiewicz. Mogli przyjść o tak późnej porze, bo solidarni byli również lekarze i pielęgniarki. Krysia musiała wykazać naprawdę dużo cierpliwości, by wytrzymać ze mną, a przecież sama też chorowała. Krysiu, jakże jestem Ci wdzięczna! Do dziś nie wiem,



skąd Grażyna wzięła pieniądze na adwokata. Jakże nie pamiętać, że Heniu Połomski przyjechał do Giedajt tylko po to, by wrzucić do komórki węgiel. Czy można zapomnieć „wyprawę” z Asią Kuryło pod bramę więzienną w Barczewie? Uśmiecham się, kiedy to wspominam, bo obie byłyśmy przy nadziei. Ja nie mogłam odwiedzić Władka w więzieniu, ale dla Małgosi nie było sprawy. Udało się załatwić widzenie, pojechała, porozmawiała, przywiozła pocieszenie. Długo by o tym opowiadać... To właśnie dzięki Przyjaciołom i innym osobom, o których nie wiem, przeżyliśmy ten czas z podniesioną głową i bez strachu. Dałam się namówić na wspomnienia, właśnie dlatego, żeby Im powiedzieć, że niezależnie od tego, co potem nas rozdzieliło (czas robi swoje) noszę Ich w swoim sercu i wiem, że choćby dla wsparcia, które od Nich otrzymałam, warto było być w SOLIDARNOŚCI.

Cecylia Walec

***Władysław Walec** – nauczyciel zawodu, członek KZ w Zespole Szkół Elektronicznych w Olsztynie, delegat do RSPOiW NSZZ „Solidarność”, oddelegowany do pracy w RSPO i W, redaktor „Roty”. Aresztowany w 1984 r., w tym samym roku zwolniony z pracy. Bard „Solidarności”, olsztyńskiej, w stanie wojennym śpiewał pod pseudonimem N.N. Gdańsk.*

Dla nauczycieli koniec sierpnia, to koniec wakacji, to odpowiedzialne przygotowanie się do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Byliśmy nauczycielami, ja w Zespole Szkół Elektronicznych w Olsztynie, żona w Szkole Podstawowej w Jonkowie. Raptem takie cudowne wieści, strajk w Stoczni w Gdańsku. W Gdańsku mieliśmy przyjaciół, wiedzieliśmy więc trochę więcej – niż oficjalnie. Po podpisaniu porozumień początek nowego roku szkolnego był początkiem Nowej Polski. Żona w czasie swoich studiów w Opolu brała udział w wydarzeniach 1968 r. Wszystko stało się dla nas jasne. Całym Sobą zaangażowaliśmy się w tworzenie „nowego”, Cecylia pojechała do Gdańska, do źródła, po powrocie zaczęliśmy zbierać ludzi do pracy związkowej na naszym terenie, wiedzieliśmy, co trzeba zrobić i po prostu robiliśmy swoje. Pamiętam do dziś ten nastrój, emocje, to był wspaniały czas. Jeszcze tylko raz odczuwałam tak samo jak wtedy, było to krótko po wygranych przez Komitety

Obywatelskie wyborach do Sejmu i Senatu, po tzw. transformacji w 1989 r. Żona utworzyła Komisję Zakładową w szkole w Jonkowie, ja przystąpiłem do działalności w swojej szkole. Asia Kuryło, przewodnicząca Komisji Zakładowej w Elektroniku, przekazywała nam najnowsze informacje o sytuacji w Solidarności Olsztyńskiej, pewnego dnia powiedziała o tym, że potrzebny jest ktoś do pracy etatowej w Sekcji Oświaty przy Zarządzie Regionu, na zasadzie oddelegowania ze szkoły. Zgodziłem się bez wahania. Wspólnie z Romkiem Trębskim organizowaliśmy, jako pracownicy etatowi – od wszystkiego – pracę Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Od początku wiedziałem, że powstanie biuletynu informacyjnego, to tylko kwestia czasu. Pierwsze spotkanie zainteresowanych osób, po akceptacji przez Prezydium Sekcji, odbyło się w siedzibie Sekcji, przy ul. Dąbrowszczaków 39. Przedstawiłem propozycję kształtu Pisma. Zapaliliśmy się wszyscy do pracy, pierwszy numer był „łamany” u nas w domu, prawie przez całą noc. Żona miała już doświadczenie, redagowała pismo studentów „Bakalarz” w Opolu. Nazwa „ROTA” choć nie była akceptowana przez wszystkich, to jednak nasz upór przeważył, nazwa zawierała w sobie wszystkie elementy; patriotyzm, regionalizm, wiarę, oddanie sprawie, służbę, wartość na straży najwyższych wartości – ale też walkę. My nie mieliśmy żadnych wątpliwości. W czerwcu 1981 r. ukazał się pierwszy numer „ROTY”. Pojawiły się, oczywiście, zarzuty, że jest zbyt autorska. Stała się jednak faktem – dziś już historycznym. Autorem pierwszej winiety był Krzysztof Salczyński. Drukowaliśmy w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli. Autorem winiety do drugiego numeru „ROTY” był Romek Trębski i tak już zostało.

Pracowaliśmy nad trzecim numerem, miał ukazać się przed Świętami! Stan wojenny zatrzymał wszystko, Polska została aresztowana, oskarżona, skazana! Do dziś nie mogę pisać o tym spokojnie, spotykaliśmy się w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i gorączkowo przekazywaliśmy sobie najnowsze wydarzenia. To były „mroźne” dni. Pamiętam pukanie do drzwi, otwieramy, a to Teresa Stefanowicz, przysłała z Olsztyna – 15 km – żeby dowiedzieć się, co z nami. Całe szczęście, nie zostaliśmy zatrzymani, zaczęły się jednak nasze kłopoty w pracy. Od kwietnia 1984 r. przestałem być nauczycielem.

Półtora roku rzeczywiście odczuwanej wolności i jasnego przeświadczenia, że Polska została odzyskana i będzie, pragnęliśmy jej służyć! Ojciec Święty całował Umiłowaną Ziemię, my padaliśmy na kolana przed „telewizorem” – łzy kropiły się same. Wiem, co to Solidarność, Wiem, co trzeba oddać Polsce – to był czas wszechobecnego dobra i służby!

Dziś mam nadzieję i wierzę, że taka właśnie honorowa służba stanie się powszechną powinnością, że uschnie ręka, która sięgnie po nie swoje, że prawda rozsądzi kłamliwe usta, że nikomu do głowy nawet nie przyjdzie niegodziwość i obraza majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wierzę i proszę Boga tymi właśnie słowami.

Jeśli się tak nie stanie, proszę tylko o jedno – Wykreślcie moje nazwisko z historii Solidarności, bo będę zaczynał od NOWA!!!!!!!!!!

**Moja twórczość zawsze była niezależna, te ballady powstawały spontanicznie, po ważnych wydarzeniach. „Strajk” napisałem zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego. Komunistycznej władzy zależało na tym, żeby strajków było jak najmniej, żeby bardziej usprawiedliwić fakt wprowadzenia tego stanu.**

### **Strajk**

Na strajk, na strajk, na strajk panowie,  
niech gawiedź pojmie, kim jest nasz wróg,  
już czas, by przerwać pęd ku odnowie  
i rzucić naród do stóp.

O jej, o jej, jak fajnie będzie,  
my mamy czołgi i armat blask.  
Można to wszystko o bruk roztrzaskać,  
a potem czekać na cud.

I w łeb i w kark i zmiana damy,  
to my kręcimy wojenki bicz,  
a jeśli ktoś dopaść chce do sławy,  
powinien tłum przed bramą bić

Tu krzyk, tam strzał, gdzieś granat pęka,  
umiera człowiek, nie umiał żyć,  
a jeśli ktoś będzie przy nim klękać,  
należy go w ten asfalt wbić.

Ja wiem, ty wiesz, że Polak hardy,  
nie umie służyć idei fix,  
a jeśli będzie aż tak uparty,  
to przecież może w „turmie” zgnić.

A co i co, na czyje wyszło,  
darliście mordy, aż kubeł trzasł,  
a tu wojenka na same święta,  
od Mikołaja prezent nasz.

**Stan wojenny, trzeba to było jakoś odreagować, to jeden z możliwych scenariuszy.**

## **Spisek**

Znów generały radzą, radzą po kryjomu  
czy wezwać obce wojska czy generał sam.

A nocą buty walą do każdego domu,  
a gdzie nasz dom, jeżeli tutaj domek z kart.

A generały radzą, radzą debatuja,  
gdzie tych wpakować, a gdzie tamtych – czy pod dach,

I ty żołnierzu dzielnie bronią wymachujesz,  
a może tyś nie Polak, ktoś ty, powiedz sam.

A generały krzyczą, krzyczą do Zachody,  
na Wschód rozwarte oczy, bo na Wschodzie szła.

A nocą buty walą do każdego domu,  
po butach można poznać, kto dziś myśli sam.

A generały głoszą, głoszą do narodu,  
„że jeszcze Polska, póki sił wystarczy nam”

I tylko polskie buty zdrowo prą do przodu,  
a gdzie jest przód – czy tam, gdzie wyrwał przedni marsz?

## **Pytanie do generała**

Generale czy serce masz, gdy wysyłasz ten zbrojny marsz?  
Nie zwycięscy, nie zwyciężeni, choć wśród kwiatów gąsienic blask / bis  
Generale czy serce masz, gdy wysyłasz ten zbrojny marsz?  
Nie zwycięscy, nie zwyciężeni, choć w obozach tysiące z nas./ bis

Ale kiedyś nadejdzie dzień,  
że ten gniew zrodzi wieczny siew,  
choć wydarci, choć zdruzgotani,  
powstaniemy, by śpiewać Pieśń.

A pieśń będzie o każdym z nas,  
Pieśń najczystsza, najprostsza pieśń,  
Jeszcze Polska - Będzie Polska,  
póki życia niestraszna śmierć./ bis

**Bezsilność potrzebowała nadziei, najgorsza była samotność i brak rzetelnych informacji i modlitwa też przyjmowała nieoczekiwany wymiar.**

## **Modlitwa**

Ludzie modlą się – Boże daj Miłość,

Miłość stoi samotna u drzwi,  
gdy zapuka nie chcemy jej przyjąć,  
kto uwierzy, że to właśnie TY.

Ref.

Przeto Boże nie słuchaj tych modłów,  
po co tracisz Swój wieczny czas,  
nam wystarczy noc ciepła pod kołdrą,  
żeby nikt nie zdierał z nas szat, przytulnych szat.

Ludzie modlą się o sprawiedliwość,  
sprawiedliwość nie rzuca się w snach,  
a gdy można jej było zaprzysiąc,  
nikt nie wierzył, że przyjdzie znów strach.

Ref.

Przeto Boże nie słuchaj tych modłów,  
po co tracisz Swój wieczny czas,  
nam wystarczą dziś kraty na oknach,  
miska stawy i spokojny fach, bezpieczny fach.

Ludzie modlą się – Boże daj pokój,  
czy nie widzisz, że klęczy dziś kraj.  
Ale kiedy ktoś stanie w rozkroku,  
odchodzimy, bo jeszcze nie czas.

Ref.

Przeto Boże nie słuchaj tych modłów,  
po co tracisz Swój wieczny czas,  
nam wystarczy, że jeszcze nie dzisiaj,  
nam wystarczy, że jeszcze nie w nas gaśnie świat.

Ludzie modlą się – Boże wysłuchaj,  
wznoszą ręce, całują Twój próg,  
żebyś zachciał odprawę dać katom  
i w opiece miał zawsze Swój lud.

Ref.

A Ty Boże najlepiej nic nie rób,  
przecież Wiesz, że to na nic i tak.

Ludzie ludziom, ludzkości na przekór,  
człowiek sobie – przed sobą i sam – zawsze sam.

**Tej ballady nie trzeba komentować.**

### **Papierowy system**

Posłuchajcie dzisiaj wszyscy tej ballady,  
opowiada ona o dziwnym systemie,  
który nie uznaje – nie ma w tym przesady  
nic, co nie da się pomieścić na papierze. /bis

Są papiery kolorowe, wartościowe,  
każdy papier ma swą wagę i atuty,  
na papierze każdy z nas ma wyliczone,  
jak ma żyć i jakie musi nosić buty.

Można mieć papiery żółte lub czerwone,  
kto ma żółte, to nie może innych dostać,  
a nieliczni, którzy lubią grać w zielone,  
mogą wszystko mieć, wszystkiemu w życiu sprostać.

Żeby zostać generałem lub gangsterem,  
milicjantem kombatantem lub szoferem,  
trzeba odpowiedni papier wypracować  
i do odpowiedniej szafy go wpakować.

Już do tego doszedł papier w tej aferze,  
że człowieka oceniamy po papierze.

Dobrym jest ten, kto papiery ma w porządku  
i najlepiej, żeby wszystkie miał z pieczętą.

A jeżeli ktoś papiery ma w nieładzie  
i margines jakiś taki przybrudzony,

To wiadomo z góry, kogo bić po zadzie  
i do jakiej klasy ma być przeznaczony.

Komunistą jest, kto papier ma z komuny,  
Anarchistą, kto papiery swe ukrywa,  
milicjantem, kto jest trochę postrzelony,  
na tym punkcie, że papierów zawsze wzywa.

Przeto proszę, pamiętajcie od tej chwili,  
żeby nikt się z Was w papierach nie pomylił,  
bo, załóżmy, Wy będziecie smacznie spali,  
władza nie śpi i papiery Wam przewali.

Wtedy wszystko wyjdzie na jaw po kryjomu,  
kto o której wraca do swojego domu,  
ja nie życzyłbym nikomu, mówię szczerze,  
mieć godziny wyznaczone na papierze.

Papierowy system tak się rozzuchwalił,  
że na cały głos dziś woła - „Świat Papierem”.

Ja ten system mam w głębokim poważaniu,  
a od lat stosuję go przy wycieraniu.

**Po wprowadzeniu stanu wojennego sejm zatwierdził dopiero po jakimś czasie to oczywiste bezprawie.**

### **Posel**

A może nie, a może tak, a może wszystko jedno.  
Zmienia się świat, co parę lat, aż gęby wszystkim bledną.  
Ustawa – cyk, ustawę w mig, a nóż ją diabli wezmą.  
Każdy z nas wie, po co tu jest, więc ręce nam nie zwiędną.

Wojna – tak – nie, wojna nie – tak, a co to nas obchodzi.  
Musi być – niech, my, żeby tak, a czy to nam zaszkodzi.  
Kto jest na nie, wiadomo że i tak nie będzie widać.  
Każdy z nas wie, po co tu jest, komu się musi przydać.

Och jaki czar, och jaki dar, och jaka gimnastyka,  
My, żeby tu, nie żeby tam, jak przykaz jest, to przykaz.  
I po co myśl i po co cel, wszystko jest takie proste.  
Do góry w dół, leciutkie – pa, widać, że jestem posłem.

Ojczyzna – co, a kogo to, nie nasza głowa boli,  
My żeby ją, nie ona nas i po co się certolić.  
Ojczyzna tu, ojczyzna tam, czy to nie wszystko jedno.  
Do góry – w dół, nie nasze gęby bledną.

Narodzie mój, ja jestem twój, jedna nas łączy sprawa.  
My żeby ci, nie, żebyś ty, a Sejm to nie zabawa.  
Wybrałeś nas, a my jak głaz, zrobimy wszystko lepiej.  
Do góry – w dół, nie nam się serce trzepie.

Przesłanie:

Poselku ty, co nasze dni liczysz nieswoją ręką,  
czy myślisz, że można nas zgnieść źle odegraną sesją.  
Historia zna już parę dat, wie, co to Targowica.

Na zdrajców też przychodzi czas, taki już w Polsce zwyczaj.

Władysław Walec

*Przewodniczący  
o sobie  
pracy związkowej  
ludziach i historii*



*Przemysław Bonk - Od 1989 roku aktywnie działa na rzecz tworzenia Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania oraz Międzyzakładowej Komisji Oświaty w Olsztynie. Pełnił funkcję przewodniczącego MKO Olsztyn a w latach 1992-93 przewodniczącego Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" w Olsztynie.*

Niezapomniane chwile, ważny epizod, można to nazwać różnie, jedno jest pewne pracując w związku czułem, że robię, źle to ująłem, że robimy coś ważnego. Szczególnie utkwiły mi w pamięci dwa okresy, pierwszy, tworzenia struktur oświatowych związku w regionie i Olsztynie i drugi, okres strajku.

Rok 1989 - zostaje reaktywowana Sekcja Oświaty NSZZ Solidarność, było to wielkie święto wspaniałych ludzi patrzących w przyszłość z optymizmem i nadzieją na lepsze, uczciwe życie, dlatego szczególnie cenie sobie przyjaźnie, które pozostały z tego okresu. Pierwsze spotkania, dyskusje, atmosfera tych dni była niepowtarzalna i trudno ją opisać. Pojawiające się osoby reprezentujące poszczególne komisje zakładowe z Olsztyna i regionu, nowe pomysły, problemy do rozwiązania, sposoby na działalność i nadzieje z tym związane. Prowadzony rejestr komisji i członków stale rósł, osoby wchodzące do władz Sekcji były coraz to nowe. Początek 90 roku to ok. 1200 członków w tym ok. 500 w samym Olsztynie. Z jednej strony był to sukces, ale z drugiej dla działaczy z 80 roku duże rozczarowanie.

Poza Olsztynem powstały silne organizacje związkowe w Kętrzynie, Iławie, Lidzbarku Warmińskim, Ostródzie, a jak pamiętam, w Bartoszych Sekcja Oświaty nie miała swoich członków. Wyzwaniem było tworzenie MKZ Międzyszkolnych Komisji Zakładowych. Celem była konsolidacja struktur oświatowych jako reprezentantów związku w swoich środowiskach oraz wzmocnienie finansowe umożliwiające prowadzenie działalności statutowej niezależnie od zarządu regionu nie do końca rozumiejącego specyfikę oświaty. Pamiętam początkowy duży sprzeciw, obawy przed utratą samodzielności przez komisje zakładowe i koła. Budowa dzisiejszej struktury trwała prawie dwa lata i zakończyła się powodzeniem, bo w tym kształcie Sekcja funkcjonuje do dzisiaj z sukcesami.

Krótki okres rządów Mazowieckiego, w którym status finansowy nauczycieli był dobry szybko się skończył, Związek rozpoczął intensywne negocjacje z rządem, ale słynne wygrażanie laską przez kiepskiego ministra

zaogniło sytuację, usztywniło stanowiska, rozpoczęła się długa akcja protestacyjna, która zakończyła się majowym strajkiem nauczycieli. Przewodnicząc Sekcji Regionalnej i Komitetowi Protestacyjnemu spoczywała na mnie i członkach prezydium z całego regionu duża odpowiedzialność, spotkania, rozmowy, wizyta Stefana Kubowicza. Znamiennej jakością Regionu Warmii i Mazur było współdziałanie Solidarności i ZNP.

Jeszcze dzisiaj widzę tłumy strajkujących zebranych pod Urzędem Wojewódzkim, kiedy wręczaliśmy petycję ówczesnemu Kuratorowi Oświaty, ogromne wrażenie robiły spotkania w auli LO I w Olsztynie. Stojąc na przeciw zdeterminowanych 200, 300 osób reprezentantów strajkujących szkół i placówek oświatowych z całego regionu, czułem ogromną presję i odpowiedzialność. Najtrudniejszy moment to przekazanie decyzji o zawieszeniu strajku po upadku rządu H. Suchockiej. Upadek rządu, nowe wybory, nie było z kim negocjować, strajk zawisł w pustce, mimo że odniósł sukces zmieniając tych, którzy nie widzieli możliwości realizacji naszych postulatów, stwarzał nadzieję, że nowy układ parlamentarny, nowy rząd, zajmie się naszymi postulatami. Jak było, niestety wszyscy wiemy.

Refleksja, która pozostała mi z tamtych dni to przekonanie, że strajk był przykładem wielkiej spontanicznej demokracji bezpośredniej, emocje związane z rozmowami, kłótniami, wystąpieniami, głosowaniami, wszystko bez wcześniejszej reżyserii, chciałbym, aby i dzisiaj chociaż połowa nauczycieli prezentowała takie zaangażowanie jak wtedy w te majowe dni 1993 roku.

Obchodząc 25 rocznicę, cisną się wielkie słowa, ale powiem tylko, że solidarność przez duże „S” i małe „s” jest potrzebna dzisiaj, tak samo jak 25 i 16 lat temu.

Przemysław Bonk

*Joanna Kuryło - od 1980r. tworzy i aktywnie pracuje w strukturach Związku na szczeblu szkoły, miasta Olsztyna i województwa. Z jej inicjatywy powstaje w Olsztynie Międzyzakładowa Komisja Oświaty oraz Regionalna Sekcja Oświaty i Wychowania. W latach 1989-98 pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji związkowych: wiceprzewodniczącej i przewodniczącej Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania oraz przewodniczącej MKO w Olsztynie; w latach 1989-92 rzeczniczka prasowego, a w latach 1992-95 członka Prezydium Zarządu Regionu; w latach 1994-98 członek Rady SKOiW, a następnie od 1995 roku wiceprzewodniczącej SKOiW.*

## **Droga**

Dla pokolenia powojennego, do którego należę, minione 25 lat to najważniejszy okres życia. Jestem dumna, że dla mnie była to droga solidarności i droga z Solidarnością.

Droga solidarności z innymi ludźmi, z wartościami, które wpajali, wbudowali we mnie i dawali o nich świadectwo moi Rodzice i Dziadowie, takimi jak patriotyzm, prawda, uczciwość, odpowiedzialność, dążenie do wolności i droga z Solidarnością, w której doświadczyłam wspólnoty działania z innymi w imię tych wartości, jej siłę ale także zagrożenia. Odkryłam siebie, swoje możliwości, słabości i talenty.

Rok 1980 to przebudzenie wielkiej nadziei, woli działania, dążenia do zmian, by naprawiać to wszystko, co było zaprzeczeniem prawdy, suwerenności, sprawiedliwości. Nauczyciele i inni pracownicy oświaty włączyli się do tego niepodległościowego zrywu wraz z zawodowym, jesiennym cyklem rozpoczętego roku szkolnego 1980/81. Byłam wśród nich.

Najpierw były spontaniczne wyjazdy do MPK, by pomóc w drukowaniu ulotek i komunikatów. Przecież tak ważne było poszerzanie informacji o tym, co się działo w innych rejonach kraju, w Olsztynie, w województwie i uczenie się, jakie działania należy podjąć, by związek utworzyć w zakładach pracy, także w szkołach.

Oświatowcy mieli swojego lidera, była nim Grażyna Langowska, która bardzo aktywnie działała zarówno w tworzących się strukturach regionalnych całego związku jak i czuła się odpowiedzialna za budowanie struktur oświatowych. Jej macierzysta szkoła - „Samochódka” stała się miejscem zebrań przedstawicieli szkół, w których powstawała Solidarność. To Ona uczyła,

także mnie, jak występować do pracodawcy, jak zachęcać do aktywności innych, jak zarejestrować strukturę związku w zakładzie pracy.

Z tych burzliwych początków udało mi się zachować część dokumentów dotyczących powstania Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Zespole Szkół Elektronicznych. Oficjalne deklaracje podpisane są w większości 15 listopada 1980 roku. Tak datowane jest też pierwsze oficjalne pismo do dyrekcji szkoły, informujące o utworzeniu organizacji, z treści którego wynika, że wcześniej już toczyły się ustne rozmowy dotyczące spraw technicznych takich jak korzystanie z tablicy informacyjnej i kserografu. Przygotowania do oficjalnych wyborów trwały do 13 grudnia 1980 roku. Zostałam wybrana na przewodniczącą 35 głosami spośród 4 kandydatów. Na zebraniu obecnych było według protokołu 39 osób na 56 członków. Był wśród nich Władek Walec, który wzmocnił potem swoimi talentami Sekcję Regionalną Pracowników Oświaty i Wychowania zostając redaktorem Roty.

Dokumenty związkowe, dają świadectwo temu, jak dążyliśmy, krok po kroku do naprawiania tego, co było źle zorganizowane, szkodziło pracownikom i uczniom.

Wśród komisji problemowych w Zespole Szkół Elektronicznych była np. komisja gospodarności i praworządności, warsztatu pracy, socjalno-bytowa, informacji. W protokole z 18 marca 1981 roku można odczytać, że dyskutowano o niezgodnej z przepisami lokalizacji pracowni pomiarów, dostrzegano problem systemu oceniania uczniów, spóźniania się na lekcje nauczycieli „dochodzących”. Na zebraniu 28 marca 1981 dokonano wyboru komisji rewizyjnej (z Krzysztofem Salczyńskim – obecnie dyrektorem) i delegatów (Krzysztofa Suświłło – obecnie wicedyrektora i Władka Walca- obecnie urzędnika państwowego) oraz dyskutowano min. o zasadach postępowania w przypadku strajku generalnego. 25 maja 1981 roku sprawozdania ze swoich działań złożyły komisje problemowe, w tym gospodarności i praworządności, szczególnym tematem była ocena pracy dyrekcji. Doskonaliśmy się – Władek przedstawił referat „Wychowanie a teoria wartości”. Bawiliśmy się także – Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” zorganizowała w czerwcu, dla członków związku, wyjazd na biwak.

Z daty wyboru delegatów w szkole, można wysnuć wniosek, że wybory w Sekcji Regionalnej Pracowników Oświaty i Wychowania odbyły się wiosną 1981 roku. Było to w auli LO1- chyba je prowadziłam. Przewodniczącą Sekcji została oczywiście Grażyna, która coraz bardziej angażowała mnie w sprawy regionalne.

Gdy nie ma się ściągawki w postaci dokumentów, pamięć może zawodzić. Weszłam do Prezydium, wiceprzewodniczącymi były Mirosława Angelus i Zosia Czajkowska.

Była także praca interwencyjna, pamiętam wspólne z Grażyną i Rysiem Krępułą wyjazdy w teren, mediacje, badanie skarg, konfliktów, próby ich rozwiązania, i długie rozmowy o sprawach bieżących i przyszłości- co dalej będzie się działo z obudzoną potrzebą demokratyzacji życia społecznego?.

Sprawy rodzinne i zdrowotne (oczekiwanie na szczęśliwe przyjście na świat dziecka) wyłączyły mnie od września 1981 roku z pracy zawodowej i związkowej. To był już dla mnie i mojego męża Ryszarda czas budowania drugiej nadziei, że tym razem wszystko będzie dobrze.

A potem był 13 grudzień 1981 i stan wojenny. Jedna nadzieja, ta o odrodzeniu Ojczyzny została przygaszona. Ta druga się zrealizowała, w kwietniu urodził się Łukasz. Na przemian smutek, radość, rozpacz były doświadczeniem wielu rodzin. Ryszard został zwolniony z pracy za publiczną odmowę pójścia na pochód pierwszomajowy w 1984, w tym czasie, gdy ja byłam z Agatką (w kwietniu urodzoną córką ) w szpitalu. A tacy ludzie jak Józefa Mielnik, śp. ksiądz Marian Borzyszkowski, ksiądz Julian Żołnierkiewicz, Tereska Stefanowicz, , a potem nieznajomi z dalekich stron pomagali żyć. Było ciężko. Doświadczało się jednak tego, że inni potrafią wziąć nasze brzemiona na swoje barki. Najbliższa rodzina, to oczywiste, ale i inni, gesty pomocy i wsparcia – żywa solidarność. Solidarność budowała mój zyciorys.

Rok 1989, odzyskanie nadziei. Grażyna ponownie podejmuje wyzwanie odrodzenia struktur oświatowych i wymyśla, że to ja powinnam podjąć pracę związkową w Sekcji. Przekonuje skutecznie. Zgadzam się i zostaję zwolniona ze świadczenia pracy, podejmując kolejno różne zadania i funkcje związkowe, w tym przewodniczącej Sekcji Regionalnej Oświaty i Wychowania, członka prezydium Zarządu Regionu.

W tym czasie tworzone były zręby nowoczesnego związku zawodowego, w swoim działaniu opierającego się na etosie 1980 roku.

Rok 1989 i pierwsze lata 90-te, to szczególne wyzwania dla Związku. W 1990 roku było w solidarnościowej oświacie blisko 1250 członków, w tym w Olsztynie 475. Trzeba było stworzyć taką strukturę związku, która umożliwiłaby etatową pracę działaczom. Międzyszkolne struktury zaplanowano zorganizować

w Olsztynie, Kętrzynie, Lidzbarku Warmińskim, Szczytnie, Ostródzie, Mrągowie i Iławie. Prawie na każdym spotkaniu omawiano ten problem.

Równolegle opracować należało regulaminy, zasady współpracy z pracodawcami i władzami oświatowymi oraz wewnętrzne przepisy szkolne.

Zmieniająca się rzeczywistość społeczno polityczna wymagała nowych, zaangażowanych w jej reformowanie ludzi. Wielu związkowców podjęło więc nowe zadania. Grażyna została posłem, a potem także kuratorem oświaty. Inni obejmowali kierownicze stanowiska w placówkach oświatowych. Te nowe sytuacje rodziły nowe problemy. Zadań było tak wiele, że brakowało czasu na wspólne zasiadanie do stołu. Musieliśmy się tego wszyscy uczyć, także umiejętności dyskusowania, formułowania i wysłuchiwanie argumentów. Przekształcane było przecież prawo, następowały też zmiany kadrowe, związek domagał się uczestniczenia w decyzjach. A więc opiniowaliśmy, przekazywaliśmy wnioski w różnych sprawach min. finansowania oświaty, zasad wynagradzania, spraw emerytalnych.

Uważam, że jednym z sukcesów Sekcji w tym czasie była decentralizacja funduszu socjalnego. Warto też wspomnieć o Regionalnym Sejmiku Oświatowym zorganizowanym wspólnie ze związkowcami z WSP i ART, na nim powstała jeszcze nieśmiała, na zasadzie puszczenia wodzy wyobraźni myśl, po wielu latach zrealizowana, o utworzeniu w przyszłości uniwersytetu. W 1991 roku wymyśliłam Fundusz Pomocy wzajemnej „Trzos” – działa do dzisiaj. W pomysł tym wspierał mnie Michał Jaroszewski. Rok 1991 to gorący rok wyborów do parlamentu i sporu zbiorowego z rządem z powodu wstrzymania waloryzacji płac, to rok zmian w systemie oświaty. W tym czasie rozwija się także współpraca z GEW – niemieckim związkiem zawodowym. Jestem projektodawczynią i współrealizatorką projektu „Mazury” - wakacyjnych kursów językowych, polskiego i niemieckiego, dla nauczycieli obydwu krajów. Projekt ten kontynuowany jest do dzisiaj.

Zawsze wokół byli ludzie, którzy z mozołem i poświęceniem realizowali idee Solidarności, wspierali mnie, wspierali się wzajemnie. Struktury oświatowe umacniały się dzięki pracy Ryszarda, Romana, Cecylii, Przemka, Jolanty, Joasi, Stanisława, Heleny, Janiny, Mieczysława, Hanny, Jana, Renaty, Krystyny, Franciszka, Ryśka, Wojtka, Basi, Jerzego, Henryka, Teresy, Bożeny oraz wielu, wielu innych działaczy także w szkołach i w strukturach międzyzakładowych. Niektórzy już odeszli. Zmieniali Polskę na lepszą.

Kolejne lata przynoszą nowe wyzwania, zmieniają się pełnione funkcje, aktywizują się młodszy działacze, Przemek Bonk, Grzegorz Kierozalski.

Jestem u ich boku.

Na szczeblu krajowym zostaje wiceprzewodniczącą Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność", kierowanej przez Stefana Kubowicza.

Ten okres dla mnie, to intensywne prace negocjacyjne zespołów związkowych, którymi kierowałam, z przedstawicielami Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Kultury. Korzystałam ze wsparcia regionalnych związkowców prosząc o opinie, recenzowanie pomysłów, czy też udział w rozmowach „na szczycie”.

By dać świadectwo współdziałania i zależności wszystkich związkowych struktur oświatowych wspomnę, że na szczeblu krajowym między innymi, pracę związkową organizowali lub kontynuują ją do dzisiaj także Grażyna Tomaszewska, Albin Zieliński, Krzysztof Koszłaga, Jacek Rybicki, Jarek Krauze, Krysia Bojahr, Stanisław Alot, Ewa Zydorek, Wojtek Książek, Mirka Mazurczak, Bożena Pierzgalska, Wojtek Kotarba, Beata Więclaw, Rysiek Proksa, Halinka Kurpińska, Krzysztof Jędrzejczyk, Kazia Sygulska, Witek Zajączkowski, Jędrzej Łucyk, Ewa Roszyk, Krysia Wasiluk, Janek Jastrzębski, Heniek Ślusarski, Halina Musiał. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich – za co przepraszam.

Od 1995 ponownie zostając przewodniczącą Sekcji Regionalnej, o ścisłą współpracę zwracam się do Henryka Domiana. To On był inicjatorem unowocześniania pracy związkowej. Zaczęło się od MKO Olsztyn, swoje środki dodały inne komisje i zakupiony został komputer. To znacznie poprawiło sprawność informacyjną, komunikację oraz dokumentowanie pracy.

Sekcja wspierała poszczególne MKO w organizacji współpracy z samorządami lokalnymi, które były organami prowadzącymi szkoły. To był bardzo ważny element pracy, często przykłady działań oparte były na doświadczeniach MKO Olsztyn, w której działały także Tereska Zaworowska i Bożena Kowalska. W kolejnej kadencji, także w strukturze regionalnej stała u mojego boku Teresa.

Gdy mnie inne wyzwania, wymagające rezygnacji z wszystkich funkcji związkowych na różnych szczeblach, ale ciągle w łączności z Solidarnością, skierowały później do działań samorządowych, to Ona podjęła to ważne zadanie

kierowania MKO Olsztyn i Sekcją Regionalną Oświaty NSZZ „Solidarność” współdziałając również z Bożenką Kowalską.

Obecnie pracuję w Zespole Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Olsztynie na stanowisku wicedyrektora. Jestem członkiem NSZZ „Solidarność” i tym się szczycę.

Uważam, że jednym z ważnych zadań kolejnych przywódców, także związkowych, jest dbanie o zachowanie ciągłości struktur i wartości, określających istotę organizacji.

Mam to przeświadczenie, że kolejnym oświatowym przywódcą związkowym, to się udawało. Świadectwem tego jest także uroczystość 25 - lecia Sekcji i poświęcenie związkowego sztandaru.

Dziękuję inicjatorom tej uroczystości, dziękuję Wam, Solidarni.

Joanna Kuryło

*Teresa Zaworowska - członek Związku od 1980r. Od 1991r przewodnicząca Koła w Zespole Szkół Mechaniczno-Energetycznych w Olsztynie. W 1998 roku została wybrana przewodniczącą MOZPO w Olsztynie a od 1999 roku przewodniczącą Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" i członkiem Rady Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność". W/w funkcje sprawuje do dziś.*

### **Pamiętam...**

Sierpień roku 1980, strajk w Stoczni Gdańskiej, „mojej” stoczni przeżyłam bardzo osobiście. Tam, wcześniej, odbywałam roczną praktykę będąc studentką wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. Pamiętam szarość poranków na stoczni, gdy podbijałam kartę zegarową. Szatnię wspólną z kolegami i ten strój roboczy, opaskę z napisem „S” (student – co za skojarzenie), kask, buty sztywne z obitymi blachą noskami. Pamiętam robotników, z którymi pracowałam. Widziałam ich codzienny trud, warunki w jakich pracują. To od nich nabywałam umiejętności, które wykorzystywałam podczas studiów na uczelni. Pamiętam



wrażenie potęgi tej stoczni. Wszystko tam było ogromne. Suche doki, kadłuby statków, suwnice, wydziały: traserni, odlewni, obróbki mechanicznej... Wielcy byli też ludzie - stoczniowcy, którzy w 1980 roku strajk rozpoczęli.

1 września 1979 r. podjęłam pracę w Zespole Szkół Mechaniczno – Energetycznych w Olsztynie jako nauczycielka przedmiotów zawodowych. Rok szkolny 1980/81, to okres tworzenia się struktur wolnych związków zawodowych w szkołach i placówkach. Atmosfera tych dni pozostanie w mojej pamięci na zawsze. Pamiętam dzień, gdy w pokoju nauczycielskim wyłożona została lista, na którą wpisywali się chętni do wstąpienia do Związku. Pamiętam naszą radość, odwagę, by wpisem swym udokumentować, że popieramy, że nie chcemy już dalej być manipulowani. Przy liście stojący ówczesny dyrektor. Bezsilny wobec „Nowego”. Stanowiliśmy 115 - osobową grupę (tylko 3 osoby nie wpisały się), największą w olsztyńskich szkołach.

Wierzyłam, że będzie lepiej, że zapanuje demokracja, tolerancja, że zwycięży prawda. Radość, wiara w lepsze jutro nie trwały jednak długo. 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny. Na ulicach czołgi, żołnierze z karabinami. I ta zabierająca godność ludzką godzina milicyjna, internowania, represje...

Nadchodzi rok 1989. "Solidarność" odradza się, ta duża i ta nasza mała, szkolna. Od samego początku działałam w Komisji Zakładowej. Moja praca przynosi efekty. Ludzie okazują mi swoje zaufanie i w 1991 r. wybierają na przewodniczącą. Trudne wyzwanie. Więcej zadań, obowiązków w szkole ale i na zewnątrz, bowiem reprezentuję swoją organizację zakładową w tworzącej się Międzyzakładowej Komisji Oświaty.

W 1995 r. zaprasza mnie do współpracy ówczesna przewodnicząca Sekcji Regionalnej i MKO - Joasia Kuryło proponując stanowisko wiceprzewodniczącej Międzyzakładowej Komisji Oświaty NSZZ „Solidarność”. To Jej, przede wszystkim, zawdzięczam umiejętność poruszania się po meandrach prawa związkowego i oświatowego. Była cierpliwym i dobrym nauczycielem.

W 1998 roku zostaję wybrana na przewodniczącą MKO, a w 1999 roku na przewodniczącą Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Wrzesień roku 1999 przynosi mi kolejne wyzwanie. Walne Zebranie Delegatów Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania wybiera mnie na członka Rady Sekcji Krajowej.

Obecnie mija już druga kadencja, kadencja wypełniona codzienną, żmudną ale i satysfakcjonującą pracą.

Jako członek Rady Sekcji Krajowej uczestniczę w pracach zespołu problemowego do spraw szkolnictwa zawodowego, a po zmianie ustawy – Karta Nauczyciela (rok 2000) również w zespole do spraw awansu zawodowego. Opiniuję projekty aktów prawnych związanych z oświatą, reprezentuję interesy naszej Sekcji Regionalnej.

Praca na szczeblu regionu, to przede wszystkim kierowanie działalnością Sekcji, reprezentowanie członków Związku wobec władz oświatowych, udział w pracach komisji ds. opiniowania wniosków o nadanie orderów, odznaczeń, medali oraz przyznawania nagród Ministra i Kuratora, reprezentowanie członków Związku w komisjach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych powołanych dla nauczycieli ubiegających się o wyższy stopień awansu zawodowego, a także systematyczne usprawnianie i unowocześnianie pracy biura. Sądzę, że jednym z najważniejszych zadań stało się wzmacnianie struktur Sekcji poprzez zwiększanie liczby organizacji związkowych.

Najbliższą memu sercu jest Międzyzakładowa Komisja Oświaty. Tu się uczyłam pracy związkowej, prawa związkowego i oświatowego. Wiele czasu i wysiłku poświęcam swojej organizacji i sprawom jej członków. Pierwszym znaczącym dla mnie sukcesem, w którym miałam również swój udział, było podpisanie w roku 1998 Ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla pracowników nie będących nauczycielami zatrudnionych w szkołach i placówkach olsztyńskich. Korzystny dla pracowników układ nie mógł trwać wiecznie. Władze Miasta Olsztyna wypowiedziały go w 2003 r.

Ważnym i trudnym, aczkolwiek przynoszącym wymierne skutki dla każdego nauczyciela zadaniem okazało się negocjowanie i uzgadnianie regulaminów dodatków do wynagrodzeń nauczycieli. To wszystko oraz prowadzenie szkoleń z zakresu prawa pracy, prawa oświatowego oraz awansu zawodowego nauczycieli przynosi widoczne efekty dla naszego Związku - liczba członków naszej organizacji systematycznie wzrasta.

Sens mojej działalności związkowej widzę w codziennej pracy dla drugiego człowieka. Od wielu lat zarówno ja, jak i inni działacze służymy merytoryczną pomocą każdemu kto jej potrzebuje, a więc doradztwem prawnym, opiniowaniem, reprezentowaniem w sądzie pracy, w komisjach dyscyplinarnych, indywidualnych, wielogodzinnych konsultacjach dotyczących awansu

zawodowego, pomocą w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych. W trudnych sytuacjach finansowych, bo przecież my pracownicy oświaty ciągle jeszcze niewiele zarabiamy, wspieramy się naszą wspólną, związkową kasą zapomogowo - pożyczkową "Trzos".

Gdy prawo było łamane interweniowaliśmy - zwracaliśmy uwagę rządzącym, że jesteśmy dużą, doskonale wykształconą branżą, że trzeba się z nami liczyć, protestowaliśmy, pisaliśmy apele, petycje, strajkowaliśmy w MEN, pikietowaliśmy pod Sejmem, Urzędem Miejskim, Wojewódzkim, broniliśmy miejsc pracy przeciwstawiając się likwidacji szkół i placówek oświatowych.

Lecz praca związkowa to nie tylko trud i wyrzeczenia, ale także sympatyczne i miłe spotkania opłatkowe, rekreacyjne, wspólne wyjazdy, organizowanie konkursów, nowe znajomości i przyjaźnie.

Wspomnienie to nie byłoby pełne, gdybym nie wymieniła ludzi, z którymi współpracowałam i współpracuję nadal, a którzy wraz ze mną starają się budować dobre imię Związku. Nie sposób wszystkich tu wymienić, ale chciałabym szczególnie podkreślić współpracę z Joanną Kuryło, Bożeną Kowalską, Beatą Popławską, Ireną Kołomak, Joanną Skibą, Danutą Pontus, Aliną Wrońską, Teresą Grabowską, Teresą Antczak, Ewą Budką, Henrykiem Domianem, Jerzym Ewertowskim, Janem Gołębiewskim, Jerzym Botulińskim, Józefem Madejem, Mariuszem Stępowskim, Michałem Jaroszewskim, Romanem Koziejem, Mirosławem Mikołajczykiem. Pragnę również podkreślić jak ogromne znaczenie stanowi dla mnie dobra współpraca z Radą Sekcji Krajowej pod przewodnictwem Stefana Kubowicza, z Radą Sekcji Regionalnej, z Zarządem Regionu Warmińsko - Mazurskiego, z przewodniczącymi Kół w szkołach i placówkach olsztyńskiej Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Pracowników Oświaty.

W tym roku mija 10 lat mojej pracy na oddelegowaniu na rzecz ludzi, na rzecz Związku. I kiedy odwołuję się w swoich wspomnieniach do roku 1980 widzę jedno - idea pozostała ta sama. Służyć innym, służyć oświacie, Polsce służyć.

Teresa Zaworowska

## Apel

"...Bez poszukiwania prawdy o świecie i o sobie samym nie mogą kształtować się twórcze, samodzielne, obywatelskie postawy ludzi. Dla ich formowania nie wystarcza skądinąd niezbędne zdobywanie kwalifikacji specjalistycznych, lecz konieczne jest również rozumienie całości życia społecznego, potrzebna jest głęboka wiedza o historycznej genezie dnia dzisiejszego we wszystkich jego wymiarach..."

Pamiętając o tych ważkich słowach, zawartych przed laty w Deklaracji Towarzystwa Kursów Naukowych apelujemy do wszystkich - otwórzcie szuflady i serca przystępujemy bowiem do prac nad stworzeniem "archiwum pamięci" naszej Sekcji. Poszukujemy wszelkich materiałów źródłowych tak pisanych jak i audiowizualnych, osobistych i organizacyjnych, a dotyczących ludzi i wydarzeń tego minionego solidarnościowego 25-lecia.

Gwarantujemy zwrot oryginałów po wykorzystaniu, a materiały przekazane na własność będą opracowane i przechowywane zgodnie z regułami "sztuki archiwalnej".

W imieniu  
Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania  
NSZZ "Solidarność" w Olsztynie

Przewodnicząca

Teresa Zaworowska

Wiceprzewodnicząca

Bożena Kowalska

Numer jubileuszowy "Roty" opracował zespół w składzie: Wojciech Ciesielski, Bożena Kowalska, Beata Popławska przy współpracy Cecylii Walec.

Olsztyn 15 października 2005